Dziennik Poznański
wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Przedpłata kwartalna w miejscu 2 tal., z Dodat. rolniczym 3 tal.
Na Pocztach krajowych 2 tal. 18 sgr. 3 fen., z Dodat. rolniczym 3 tal. 18 sgr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Ogłoszenia i Obwieszczenia opłacają się po 1 sgr. 5 fen. od wiersza.
Pojedyncze egzempl. sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Expedycyi przy Placu Wilhelm. nr. 6.
Listy do Redakcyi i do Expedycyi winny być frankowane.

№ 73. Wtorek, 31 marca 1863. № 73.

POZNAŃ, 30 marca.

Zasępiony chwilowo przez upadek Langiewicza widnokrąg powstania i reprezentowanéj przez nie sprawy polskiéj, zaczyna się znów rozjaśniać. Były słuszne obawy, aby za podcięciem jednego z najmocniejszych korzeni powstania, nie zachwiało się toż powstanie i wywrotem nie zagroziło. Były słuszniejsze jeszcze obawy, aby upadek dyktatury Langiewicza, nie stał się hasłem, i nie otworzył nowego i wolnego pola dla ambicyi i intryg, a przez to szczupłe ale jędrne siły całego ruchu o wewnętrzną niemoc nie przyprawił. Były wreszcie niebezzasadne i te obawy, aby w miarę omdlewania sił ruchu polskiego w kraju, nie omdlewały także żywe narodów dla niego sympatye i manifestacye, a to wszystko znów razem aby nie pozbawiło przychylniejsze sprawie polskiéj rządy dostatecznéj materyi i silnego bodźca do stanowczego zajęcia się losem Polski w dyplomatycznym areopagu mocarstw, przed który sprawa ta wytoczoną już się być zdaje. Obawy te chwilowe ustąpiły, a nadzieje znów przyszły do swego prawa.

Upadek Langiewicza był bez wątpienia wielkim ciosem, a tém dotkliwszym i boleśniejszym, że był skutkiem wielkiego błędu. Niedosyć jeszcze wyjaśniono, o ile protestacya jen. Mierosławskiego i zarzucona przez zagorzałych stronników jego sieć intryg wpłynęły na los oddziałów jen. Langiewicza, i o ile się mogły przyczynić do zachwiania ducha i pewnych niesubordynacyi, o których korespondencye z różnych stron i źródeł wspominają, a z któremi dymisya Rochebruna w ścisłym ma być związku. To wszelako jest pewna, że jakiekolwiek było położenie jen. Langiewicza i korpusiku jego po zwycięstwach pod Zagościem i Grochowiskami, i jakiekolwiek był materyalny i moralny stan tegoż korpusu, Langiewiczowi pod żadnym warunkiem opuszczać go nie należało. Jeśli były intrygi, to ustąpienie dyktatora i grozy do władzy jego przywiązanéj, zostawiło im wolne i otwarte pole, i ośmielić mogło tych nawet, co widząc bezwładne stare bogi, nowym pokłonić się gotowi. Jeśli było niebespieczeństwo położenia wojennego, to właśnie w chwili niebespieczeństwa rzeczą było wodza stworzyć środki i torować drogi do wyjścia z niebespieczeństwa, a nie zostawiać w niém żołnierza, z słusznym czy nie słusznym pozorem salwowania samego siebie. Jeśli wreszcie ślady jakieś upadku ducha w żołnierzu, to tylko obecność wodza, energia ducha jego i śmiałe prowadzenie do boju ducha w żołnierzu podnieść było w stanie Tymczasem Langiewicz, oglądając się na powołanie i obowiązki dyktatorskie, niepomny, że dyktatura jego tylko się na sile jego wojennéj wspierała, a bez téj całkiem się stawała bezwładną, niepomny, że jeśli w krytyécznm położeniu obozu miał szansę zginąć lub wpaść w ręce Moskali, to na terytoryum galicyjskiém miał szansę wpaść w ręce władz austryackich, podzielił korpus na oddziały i własnemu je losowi zostawując, sam ze sztabem poszedł drogą na Galicyą szukać innego punktu oparcia i działania tak dla buławy wodza, jak dla miecza dyktatorskiego. Podział korpusu na pojedyńcze oddziały, i zamiana wojny regularnéj na podjazdową wojnę partyzancką, było to bardzo dobre, acz o wiele za późne; ale opuszczenie stanowiska po za którém ani jeneralstwo ani dyktatorstwo nie miało żadnéj podstawy, opuszczenie żołnierza, które jeśli kiedy to wtedy potrzebowało obecności osoby i ducha dowódzcy, w którym całe pokładało zaufanie, oddanie komendy samodzielnéj pojedyńczym dowódzcom, którzy mieli w ręku protestacyą Mierosławskiego, musiało pociągnąć za sobą to, co nastąpiło: upadek ducha w żołnierzu, zwątpienie o losie walki, z któréj pola wódz ze sztabem ujechał, rozprzężenie albo zluzowanie karności, oglądanie się za granicę, przez którą wódz naczelny przeszedł, może wydobywanie z kieszeni protestacyi Mierosławskiego, ujęcie Langiewicza na granicy, a za nim przejście znacznéj liczby powstańców ze stratą broni i chwilowego przynajmniéj zaufania do walki. Jeśli nie bez słuszności powiedzieć można, że dyktatura zgubiła Langiewicza, to przynajmniéj w obrachunku sumienia, który w więzieniu odbywa, nie będzie się mógł skarżyć na brak dobréj i energicznéj rady tych, co go na radzie wojennéj, szkoda że nadaremnie, przekonywali, że ważniejszy i skuteczniejszy jego obowiązek żołnierza i jenerała, aniżeli, jak na to położenie, bezwładnego dyktatora, i że mu raczéj zginąć, na polu bitwy należało, aniżeli pole to opuszczać! Zaiste, śmierć bohaterska Langiewicza byłaby stratą bolesną dla sprawy powstania, ale i chlubniejszą i w skutkach zbawienniejszą, aniżeli ujęcie na granicy i uwięzienie przez władze austryackie.

Atoli jak każda rzecz ma swoje dwie strony, tak i brak pewnéj stałéj podstawy dla powstania miał i ma to dla siebie dobrego, że powstanie to nie jest przywiązane ani do miejsca ani do osoby. Podczas kiedy oddziały Langiewicza, pomimo dwóch świetnych zwycięstw w wigilią jéj przejścia, po tém przejściu bezpośrednio, otoczone i parte przeważnemi siłami moskiewskiemi, z różném szczęściem pojedyńczo się ucierały, znacznie topniały i dużo sił materyalnych przez cząstkowe przejścia do Galicyi roniły, a dwa z nich tylko torowały sobie drogę krwawą przez gęste szyki moskiewskie, to na innych punktach kraju Królestwa i Litwy powstanie się silniéj manifestowało, organizowało, i dość pomyślne staczało potyczki. Oddziały powstańcze Czachowskiego, Padlewskiego, Lelewela, Cieszkowskiego, Mielęckiego i innych, nadawały i nadają powstaniu charakter powszechny i zaprzątają siły moskiewskie na różnych odległych punktach ziemi polskiéj. Mielęckiego mocna, acz nader chlubna dla młodego tego i walecznego partyzanta rana odniesiona w zwycięskiéj potyczce pod Biniszewem, równie jak śmierć dzielnego oficera francuskiego a strata nogi drugiego takiegoż, przyniosły wprawdzie i temu oddziałowi znaczny uszczerbek, ale go ani odstraszył ani rozbroić nie potrafiły. Te to po całym kraju poczęte i wytrwale prowadzone bójki powstańcze, powszechny już, mniéj lub więcéj czynny udział całego prawie narodu w sprawie powstania, zapał patryotyzmu i poświęcenia chwilowemi niepowodzeniami raczéj zagrzewany i podniecany, aniżeli studzony, sprawiają, że te nawet cząstki oddziałów, które pod chwilowym wpływem szkód materyalnych i moralnych szeregi korpusu niegdyś Langiewicza były opuściły, teraz się znów wedle doniesień organizują i na pole bitwy zbrojnie wracają. Można więc chwilowe zachwianie za minione uważać, powstanie za niemniéj silne lub silniejsze jeszcze, o ile jest powszechniejsze a tém samém obawy, jakie upadek Langiewicza mógł wzniecić, za nieuzasadnione lub usunięte.

Chociaż zrazu niepłonne były, bo równocześnie publikowaną protestacyą Mierosławskiego słusznie obudzone obawy pod względem ambicyi jego i pretensyi do władzy dyktatorskiéj na mocy owego wezwania ze strony komitetu centralnego, to wszelako i te obawy prędko i jak się zdaje, stanowczo zostały uprzątnięte. Zagrodził tym w fatalne skutki brzemiennym pretensyom z jednéj strony zdrowy instynkt narodowy, z drugiéj strony energiczny krok tegoż komitetu centralnego, który się pośpieszył z odebraniem i ujęciem opuszczonéj przez Langiewicza władzy. Były te obawy wielkie i słuszne, a pretensye Mierosławskiego, chcącego naród władzą swoją, pomimo i wbrew jego woli, uszczęśliwiać, brzemienne w fatalne skutki, bo dyktatura Mierosławskiego, do którego nazwiska przywiązany jest sprononsowany charakter i jaskrawy kolor rewolucyjny, skompromitowałaby sprawę powstania tak w kraju jak za granicą, i spowodowałaby nieufność i opuszczenie rąk nietylko w większości narodu, ale także w ludach i rządach, które sprawę polską życzliwie popierają.

W miarę wreszcie tego, jak powstanie trzyma się i rośnie, pilnując czystego niczém nie zamąconego charakteru zbrojnéj protestacyi przeciw ciemięstwu moskiewskiemu i walki o niepodległość, i w miarę tego, jak obawy o zboczenie powstania na drogi jakieś rewolucyjne przez usunięcie pretensyi Mierosławskiego upadają, nikną także obawy, aby sprawa powstania nie straciła tak powszechnych i mocnych sympatyi narodów, a tém samém poparcia ze strony rządów, które idą za popędem opinii tychże narodów. Lubo więc zbyt wielkiéj wagi do robót dyplomatycznych przywięzywać, i przewagi szali nie w ciężkości aktów dyplomatycznych, ale raczéj w ciężkości siły i akcyi własnéj narodowi szukać należy; to wszelako zaprzeczyć nie można, że akcya dyplomatyczna, jako posiłkowa, wielkie może mieć znaczenie i skutki, zwłaszcza, jeśli naród sam i jego energia posiłki owe dyplomatyczne ośmielać, podtrzymywać, i poniekąd do czynnego pośrednictwa zmuszać będzie. Jeśli puszczona świeżo przez dzienniki wieść o proponowanéj przez Francyą kandydaturze księcia Leuchtenberga do tronu polskiego dotąd za niewięcéj jak tylko za wieść o niejasnéj jakiéjś kombinacyi uważana być może i żadnego jeszcze nie daje punktu oparcia do poważnego zapatrywania, to z drugiéj strony myśl zwołania kongresu przyjmuje się i utwierdza coraz bardziéj, i zdaje się leżeć na doprawdy w planach i intencyach cesarza Napoleona. Na pytanie, co i jak z obić z Polską, nikt sobie pewnie jeszcze nie był w stanie dać jasnéj odpowiedzi; atoli na to zgadzają się i z mocnym przyciskiem wypowiadają najpoważniejsi mężowie stanu, że kwestya ta tak nadal pozostać nie może, i rozwiązaną być musi; nietylko już dla Polski saméj, ale i dla Europy. Jaka jest w téj chwili gra dyplomatyczna, kto jéj ton i impuls nadaje, kto najmocniéj i najżyczliwiéj sprawę polską popiera, to jest bez wątpienia tajemnicą gabinetów, a otwartém do domysłów polem. Nie taimy się z naszéj strony z przekonaniem, że najsympatyczniejsze, najpewniejsze a może jedynie szczere i skuteczne jest popieranie sprawy polskiéj ze strony Francyi i jéj cesarza. Tylko Francya i jéj cesarz Napoleon zdolni są inicyatywy, za którą, w miarę interesów zgodnych, pójść mogą Austrya i Anglia. Utwierdzają nas w tém przekonaniu nietylko różne objawy polityki napoleońskiéj, ale nawet ostatnie wiadomości, wedle których cesarz Napoleon w rozmowie z lordem Cowley, posłem angielskim, miał wyraźnie oświadczyć, że tak tradycya polityki napoleońskiéj, jak pochodzenie jego z powszechnego głosowania narodu wkładają na niego inne obowiązki względem Polski, aniżeli one były za dynastyi lipcowéj, i że zatém ma postanowienie wyczerpnąć wszelkie możliwe środki dla poparcia sprawy polskiéj.

Poznań, 29 marca. **Kończymy dziś sprawozdanie z obrad senatu francuskiego nad kwestyą polską.**

Jego Ekselencya p. Billault, minister bez teki. Panowie senatorowie; przed kilku laty, na trybunie izby lordów powiedział pewien mąż stanu, że według jego przekonania Polska nie może odnieść żadnych korzyści z dyskusyi parlamentarnych. Wczorajsze posiedzenie przyprowadziło mnie prawie do mniemania, że ten mąż stanu miał słuszność. Słowa pożałowania godne były tu wyrzeczone, a w interesie samejże Polski, która was wzrusza wszystkich, należało sobie życzyć, aby do trudności rzeczywistych położenia, nie przystąpiły tuczne trudności publicznéj dyskusyi. Obowiązkiem rządu jest, osłabiając o ile możności przykre następstwa tego położenia rzeczy, sprowadzić dyskusyą na prawdziwą podstawę w ten sposób, że postawiwszy każdy interes na swojém miejscu i wyświeciwszy każdą trudność we właściwém świetle, opinia jasna i rozsądna może się objawić co do tego, czego trzeba w interesie Polski, a nie mniéj, czego także trzeba w interesie kraju naszego. Współczucie Francyi dla Polaków nie jest nowe. Opiera ono się zarówno na ich wspaniałéj przeszłości, jak na ich pożałowania godnéj teraźniejszości. Opiera ono się dalej na wspomnieniach historycznych, na ogromnych przysługach oddanych chrześciaństwu, na wspólnych pamiątkach chwały i nieszczęścia. Sympatye te Francyi są podzielane przez tego, którego jéj głosowanie ogólne wyniosło na jéj czoło. W narodzie, podobnie jak w wielkich ciałach państwa i w umyśle monarchy, jest zakorzeniona niezmienna i głęboka życzliwość dla sprawy polskiéj. To uczucie zresztą, panowie, jest uczuciem całéj Europy. Nie ma cywilizowanego narodu, nie ma człowieka politycznego mającego jakąkolwiek szlachetną ideę i serce w piersiach, coby nie sympatyzował z tak wielkiém nieszczęściem. Lecz jest w téj kwestyi więcéj niż uczucie, jest w niéj także wielki interes pokoju europejskiego. Nie można zaprzeczyć, że położenie Polski od blisko wieku jest nieustan-

nym powodem ciągłych wstrząśnień, mającyych tylko w rezultacie wielkie nieszczęścia, wiele przelanéj krwi i nieustającą nigdy niespokojność, aby pokój nie był na nowo zakłócony. Tak, wszyscy jak jesteśmy, Francuzi czy cudzoziemcy, bezpośrednio interesowani w téj kwestyj ludzkości i spokojności europejskiéj, nie możemy sobie zataić, jak wielki interes miałoby jéj stanowcze rozwiązanie. Powstania powtarzające się od r. 1772 są dla całego świata nauką, która nie powinna być zapoznaną. Wynikłe z konieczności rzeczy, nie doznawały z pewnością zachęty od liberalnych rządów, które się interesowały najwięcéj losem Polski. Ani Francya, ani Anglia nie podżegały ich wcale. Teraz jeszcze, kiedy symptomata przedwstępne zapowiadały bolesne wstrząśnienie tego nieszczęśliwego kraju, rząd cesarski sądził, iż nie uchybia owym sympatyom, zamieszczając w Monitorze z 27 kwietnia 1861 następnych kilka słów, które pozwalam sobie przypomnieć wam niniejszem: „Wypadki warszawskie były osądzone jednogłośnie przez prasę francuską z uczuciem tradycyjnéj sympatyi, jaką Polska wywołuje zawsze na zachodzie Europy. Świadectwa te interesu służyłyby jednakże źle sprawie, któréj dotyczą, gdyby miały za następstwo obałamucenie opinii publicznéj, pozwalając przypuszczać, że rząd cesarski ośmiela nadzieje, których zadowolnić nie może. Szlachetne wyobrażenia, jakiemi cesarz Aleksander nie przestawał okazywać się ożywionym począwszy od wstąpienia swego na tron, a które poświadcza tak wielkie przedsięwzięcie emancypacyi włościan, są pewną rękojmią jego życzenia, aby wprowadzić także w życie ulepszenia, jakich wymaga stan Polski i pragnąć należy, aby nie doznał na téj drodze przeszkód przez manifestacye wprawiające godność i interesa polityczne państwa rosyjskiego w sprzeczności z usposobieniem jego monarchy.“ Myśl ta, panowie, jest właśnie tą, którą dnia 4 czy 5 r. b. wyraziłem w inném zgromadzeniu, kiedy obecne powstanie zaczęło się objawiać, a nie mam najmniejszego powodu cofać go dzisiaj. Kwestya polska jest kwestyą europejską, któréj rządy mądre i liberalne nie zapominają. Nowe nieszczęścia, nowe strumienia krwi nie będą skuteczne, aby ją rozwiązać, ani nie są potrzebne, aby ją przypomnieć. Nie jest ani dobrze, ani użytecznie, ani ludzko wywoływać tak bolesne demonstracye. Powtarzam, panowie, gdy w lutym r. b. rząd przez usta moje tłumaczył się w inném zgromadzeniu, nie zapomniał swych sympatyi dla Polski, lecz pragnął, aby jéj szlachetna krew była zachowaną, aby nie była przelaną bezużytecznie w zamieszkach niebezpiecznych i kompromitujących. (Bardzo dobrze, bardzo dobrze). Bez wątpienia, dzisiaj to, co się zdawało być awanturą, zdaje się być niebespieczną i wielką manifestacyą narodową; jest to nowy symptom, na który Francya, Europa i Moskwa sama, nie mogą nie zwrócić uwagi, ponieważ, jak co dopiero powiedziałem, peryodyczne te powstania są niezaprzeczonemi oznakami choroby, których wiek cały zatrzeć nie zdołał, a których ciągłość dotyka zarówno sympatye cywilizowanego świata, jak pokój Europy. Ta kwestya polska, ciągle żywa, ciągle obecna, nie mże być zapomnianą, a alarm rewolucyjny nie jest konieczny, aby ją przypomnieć uczuciom ludzi stanu i troskliwości cesarza. (Bardzo dobrze, bardzo dobrze). Jestto naród na nieszczęście, co nie może ani żyć, ani umrzeć w warunkach, w jakich go postawiono! rzecz jasna, iż trzeba temu zaradzić. Postawiwszy tak ten problemat, trzeba mu zajrzeć w twarz, ale z rozsądkiem. Kiedy się jest powołanym do zawiadowania wielkiemi interesami świata; kiedy ze sposobu ich powodzenia mogą wyniknąć zatargi, burze, nieobliczone nieszczęścia, nie można liczyć i działać inaczéj, jak tylko zastanawiając się głęboko, studyując głęboko tak siebie, jak innych. (Bardzo dobrze, bardzo dobrze). Interesem, pragnieniem Francyi, Rosyi saméj nawet, nie waham aię tego powiedzieć, jest uspokojenie Polski, uspokojenie mogące się tylko dopiąć przez zadowolnienie słusznych interesów. Lecz aby dojść, panowie, do rozwiązania tego problematu, który się toczy od lat tylu, czyż macie sami co do tego, coby czynić należało, program gotowy, a doświadczenia powtarzające się od r. 1815 czyż wam objawiły jaką szczególną kombinacyą polityczną, któréj powodzenie jeźli nie pewne, to przynajmniéj mogłoby się zdawać prawdopodobném. Od roku 1815 widzieliśmy w tym nieszczęsnym kraju próbowanych z kolei wiele systemów. Konstytucya nadana przez cesarza Aleksandra I skończyła się odwołaniem w roku 1831. System gwałtowny i przymusowy praktykowany przez cesarza Mikołaja nie mógł zgnieść, ani zniszczyć téj opierającéj się ciągle narodowości. Życzliwość, ludzkość, zgodne usposobienie cesarza Aleksandra II, skończyły się nowém powstaniem, Traktaty z r. 1815, na które się wielu powołuje, czyż te traktaty same są lekarstwem na to położenie rzeczy? Zawierały one obietnice, a pod tym względem ustanowiły zobowiązania zewnętrzne w obec mocarstw europejskich, które je podpisały. Przyrzekły Polsce instytucye i reprezentacyą narodową. Lecz do téj obietnicy dodaje tekst ich bespośrednio: „Według rodzaju egzystencyi politycznéj, którą każdy z rządów, do których należą, uzna za rzecz stósowną i użyteczną im nadać.“ Zastrzeżenie to, które obietnicę tę sprowadza na rodzaj koncesyi dowolnéj w jéj rozciągłości, było między mocarstwami przedmiotem nieokreślonéj dyskusyi, a do tego czasu bez rozwiązania. Kiedy Europa czyli raczéj mocarstwa liberalne Europy mówiły: Jesteście zobowiązani traktatami zaprowadzić reprezentacyą i administracyą oddzielną i narodową, odpowiadano im: Tak, lecz według rodzaju egzystencyi politycznéj, jaką uznamy za stósowną i użyteczną, a szczegóły jéj są tylko kwestyą wewnętrzną, która nie obchodzi zagranicy. Nic nie jest więc rozstrzygnioném, a widzieliście, że kolejne usiłowania przedsiębrane przez rząd moskiewski, mniéj lub więcéj odpowiednie traktatom z r. 1815, pozostały wszystkie bezskutecznemi. Ta bezskuteczność jednakże jest tutaj w naturze rzeczy, tak jak je urządzono. Jeźli rząd moskiewski daje mało téj narodowości cierpiącéj, uważa się za uciśnioną i pozostanie głęboko poruszoną i niezadowolnioną; jeźli jéj da znaczne koncesye, użyje ich, odtąd je mieć będzie, na zdobycie tego, co jéj jeszcze zbywa. (Bardzo dobrze). Traktaty z roku 1815 nie są więc rozwięzaniem k estyi. Postawiły całe położenie rzeczy w granicach, które nie mogą istnieć. Przykuły naród, który się cieszył swobodami jak najnieograniczeńszemi do innego narodu, który ich nawet nie przeczuwał. Oddały pod jedno i to samo berło ludzi radzących i chcących wolność wraz z ludźmi, którzy jéj nie znali i którzy jéj jeszcze nie pragnęli. Postawiły naród cały w konieczności przymuszonéj powstawania z bronią w ręku, jeźli przyrzeczone koncesye były słabe, a jeźli były obszerniejsze wyciągania z nich więcéj jeszcze sił dla powstania. Powtarzam, traktaty z r. 1815 nie rozwiązały kwestyi. Położyły obok siebie żywioły, które walczą nawzajem przeciw sobie. Chciały pomnożyć siłę mocarstw dzielących i połączyć je przeciw zamiarom Zachodu. Nie udało im się. Przypięły do boku tych mocarstw kłopot, ranę otwartą, chorobę nieustającą.

Wszystko to, przewidzialne może w r. 1815, objawiło się odtąd coraz wyraźniéj, w czasach spokoju i cichości. Rządy interessowane niepodobna, aby tego nie dostrzegały, a są za nadto światłe, aby nie pojmować, że kombinacya tak pełna wstrząśnień potrzebuje być głęboko studyowaną, a powiedziałbym więcéj, głęboko zmodyfikowaną. Otóż panowie, jak kwestya się przedstawia i jak trzeba się brać do jéj rozwiązania, nie z owemi uniesieniami, które mogą obrazić sympatye i oziębić udział, którego potrzebujemy, które mogą zamącić bespieczeństwo i zaufanie, ale z ową spokojną uwagą męża stanu, który sobie mówi. Otóż interesa, które powinny znaleść swe zaspokojenia, niedomagania, które powinny znaleść lekarstwo; rządy, które na nie cierpią, niepowinny ich zapoznawać. Zrozumieją je a w całéj Europie są co do tego przedmiotu takie przekonania i takie sympatye, iż pod ich uzasadnionym i przyjacielskim wpływem ci awet, którzyby ich niezrozumieli z razu, skończą nareszcie na poznaniu ich i prawdziwych interesów położenia. (Znaki aprobacyi). Położywszy rzeczy w ten sposób, cóż pozostaje do roboty? Mamy jeszcze w téj mierze doświadczenia przeszłości. Dwa narody wolnomyślne, Francya i Anglia, począwszy od roku 1830 aż do téj chwili, praktykowały i traktowały nie razem ale osobno, owę politykę obserwacyi, rad przypominań traktatów z r. 1815 o których mówiono tyle w ciągu dyskusyi obecnéj. Cóż odniosły za skutek? Francya mająca szlachetny naród, a rząd wahający się, ograniczała się po większéj części na odezwach i wspaniałomyślnych słowach, nie wdając się w czynność dyplomatyczną w obec monarchy, który był źle usposobiony dla dynastyi Orleanów. Przy podobném postępowaniu, łatwo pojąć, że podobna polityka nie mogła być bardzo skuteczną. Anglia jednakże znajdowała się w wybornych stosunkach z rządem moskiewskim. Objawiała w obec niego chęć utrzymania jak najściślejszéj przyjaźni. Cóż uzyskała? Począwszy od powstania r. 1830 i 31, w chwili, kiedy oręż polski i moskiewski pozostawił jeszcze zwycięstwo i perspektywę ostatecznego rozwiązania w zawieszeniu, nakazała swemu ambasadorowi uczynić kilka obserwacyi na rzecz traktatów z r. 1815. Obserwacye te nie odniosły żadnego skutku. W miesiącu lipcu roku następnego, proponowała Francya Anglii mediacyą wspólną. Anglia odpowiedziała: Ta wspólność akcyi byłaby źle widzianą przez dwór moskiewski, nadto byłaby bezskuteczną; mam tylko powód chwalić postępowanie rządu moskiewskiego, krok podobny obraziłby go, nie sprowadzając korzystnego rezultatu dla Polaków. Nakoniec, gdy wzięcie Warszawy pociągnęło za sobą zupełne podbicie kraju, pisał gabinet angielski do swego ambasadora, działania wojenne skończyły się i że nadeszła chwila spróbowania obserwacyi na rzecz Polski. Rezultatem tych konserwacyi dyplomatycznych była depesza, którą hr. Nesselrode wygotował do księcia Eizren w celu odczytaniu jéj ministrowi spraw zagranicznych i gdzie wyrażał w imieniu Moskwy nadzieję, że to zapewnie po raz ostatni znajduje się w konieczności tłumaczenia się w przedmiocie, który sama jest powołaną sądzić. Otóż, panowie, co sprowadziły w r. 1830 i 31 usiłowania dyplomatyczne osobne Francyi i Anglii. W r. 1846, w następstwie wypadków, których tu nie potrzeba przypominać, wcielono Rzeczpospolitą Krakowską, któréj istnienie było zagwarantowane trektatami z r. 1815, na mocy osobnego układu podpisanego przez Austryą, Prusy i Moskwę, do Austryi. Byłto nowy powód przypomnieć raz jeszcze wykonanie tych traktatów. Stało się to; lecz czytamy równie w korespondencyach dyplomatycznych rządu angielskiego, że mimo nadziei, jaką dano, nie będzie nic postanowioném ostatecznie bez poprzedniego zawiadomienia. Kwestya ta została nieodwołalnie rozstrzygnioną między trzema mocarstwami północnemi, ponieważ to była rzecz, która tylko je same obchodzi. (Poruszenie.) Takie są, panowie, w tych dwóch epokach, rezultaty konwersacyi dyplomatycznych osobnych i powoływania się na traktaty z r. 1815. Wszystko to, przyznaję, odbywało się wśród gorących mów na różnych trybunach, wśród hałaśliwych objawów sympatyi dla Polski. Lecz wszystko to nie miało żadnego rezultatu. Polityka ta obfita w słowa, a uboga w czyny, miała tę potrójną niedogodność, że jątrzyła ten nieszczęśliwy naród, któremu dodawała ciągle nadziei, że drażniła władzców, którzy nie chcieli słuchać jéj przedstawień i że była bezsilną w uzyskaniu tego, co zamierzała. Nie mamy chęci podejmować jéj na nowo. (Bardzo dobrze, bardzo dobrze.) Teraz, panowie, oświeceni tém doświadczeniem, czyż trzeba powiedzieć, jak wczoraj zauważył znakomity mówca, iż nie ma nic do roboty? Może być, iż należy mniéj mówić, za to należy inaczéj działać. Aby dobrze osądzić czynność na téj szachownicy, na któréj się wielkie interesa europejskie toczą, trzeba się dobrze przypatrzeć, jak gra stoi, naprzeciw kogo, obok kogo, z kim w odwodzie. (Nowe znaki aprobacyi.) Rozumiem doskonale wszystkie te uniesienia mniéj lub więcéj popularne, które drażnią namiętności, zamiast przemawiać do rozsądku. Co najwięcéj mogą wywołać manifestacye uliczne, dzisiaj bezsilne. (Żywe oznaki aprobacyi.) Lecz co się tyczy posunienia kwestyi o krok naprzód, co się tyczy nadziei rozwiązania jéj; co się tyczy jakiegokolwiek jéj poparcia, wszystkiego tego nie są zdolne. (To prawda, bardzo dobrze!) Tylko z rozsądkiem, z rozsądkiem w usługach tak patryotyzmu, jak uczucia, trzeba badać to położenie rzeczy.

A zatém, panowie, w tak nadzwyczajnym zbiegu rzeczy, cóż to są za wielkie mocarstwa i wielkie narody w sprawie tę zawiklane? Na pierwszym planie napotykamy Rosyą i jéj cesarza, tego cesarza, pomiędzy którym a naszym cesarzem dopiero temu kilka miesięcy, z okazyi przedstawienia nowego ambasadora, miały miejsce zobopólne oświadczenia wysokiego szacunku i lojalnéj przyjaźni, tego cesarza, który, kiedyśmy prowadzili wojnę we Włoszech, za niepodległość narodu i w obronie bespieczeństwa granic naszych zajął sam przez się stanowisko, które było w stanie zapobiedz pewnym kłopotom grożącym od strony Renu. Cesarz ten był pierwszym, który, kiedyśmy zażądali w Sabaudyi naturalnych naszych granic w obec skupienia się Włoch do potężnéj jedności przez nas pierwéj nieprzewidzianéj, w obec innych mocarstw protestujących i mogących protestacyami temi wywołać trudności europejskie, rozbroił postępowaniem swojém nowe objawiające się dążności.

Zaiste, panowie, rozbierając w stósunkach władzców i narodów siły, z któremi się rachować należy, widząc tamże kombinujące się z przyjaźniami jednych współzawodnictwa drugich i zazdrości niektórych, łatwo się poznaje ważność i konieczność zachowania sobie pewnych ciężarów równoważących szale wielkich interesów ludzkości. Nie należy więc z tak lekkiém sercem w twarz wielkiego i przyjaznego władzcy rzucać słów gorzkich, trudnych do zapomnienia. A gdyby nawet przyjazne te stosunki nie starczyły same do natchnięcia polityki naszéj hucznemi nadziejami na korzyść Polski, nie zrobiłże monarcha ten w kraju swoim najogromniejszéj rewolucyi? Nie powołałżeby do wolności całéj ludności niewolniczéj, liczącéj się na miliony? Czyż wszedłszy raz na drogę cywilizacyi i postępu, nie zostałby raz na zawsze i nieodwołalnie na drogę tę wskazany? Czyż wolność, wcisnąwszy się raz w naród, nie owładnie całego kierunku interesów i nie rozciągnie wpływu swego na wszystko, co ją otacza? Czyż sądzicie, że w tém, co się w Rosyi dzieje, niemasłusznych nadziei dla Polski? Czyż sądzicie, żerząd ten pchnięty na tę drogę cnoty swego monarchy, będzie tak ślepym, tak małoznającym się na interesach swoich, aby się ryzykował na kłopoty zaburzeń wewnętrznych, a nie szukał raczéj rozwiązań zapewniających mu pokój? Zastósowanie reform do wielkiego narodu nie jest zawsze rzeczą tak łatwą. Mnożą się kłopoty wszelkiego rodzaju; wdzięczności są słabe, a opozycye są mocne. Nie jest rzeczą pewną, czy wielkie to dzieło cywilizacyi przedsiewzięte przez cesarza Aleksandra II nie było chwilową przyczyną kłopotów dla niego i jego narodu, przyczyną osłabienia, koniecznością zebrania sił około niego samego. Nie podlega wątpliwości, że skoro to dzieło wielkie dopełnione zostanie, cesarstwo rosyjskie znajdzie w cywilizacyi i postępie niezmierne wynagrodzenie za kłopoty doczasowe. Atoli niemniéj jest prawdą, że na teraz wielki ten rząd będzie musiał zrozumieć, że wielkim jest jego interesem trudności wewnętrznych nie zwiększać kłopotami z Polską, i że pozwalając na wznijście zorzy wolności w kraju własnym, nie może jéj gasić w kraju sąsiednim. Otóż wielka potęga, potęga najbardziéj interesowana w rozwiązaniu téj konwulsyjnie rzucającéj się kwestyi polskiéj, dla własnéj swéj siły, dla własnéj swéj spokojności, dla łatwości akcyi swojéj w sprawach tego świata. Jakiż kierunek nadać jéj może sztuczne ocenienie tych wypadków? Nie wypowiadam zdania mego co do téj ewentualności, ani co do potężnych skazówek danych na podstawie tak ważnych względów; ograniczam się na wykazaniu, że interesa są widoczne, dające pole do czynnego działania.

Obok Rosyi znajdujemy Prusy które daleko chętniéj z nią się łączą, aniżeli którekolwiek państwo sąsiednie, o których zaraz mówić będę. Prusy, gdzie rząd wolny rozwija się coraz bardziéj, gdzie uczucia wolności objawiły się w sposób całkiem przychylny dla kombinacyi przez nas upragnionych, gdzie sympatye ludu nietylko się wyraźnie odzywają, ale nawet objawiają energicznie w duchu załatwienia trudnéj téj kwestyi. Czyż byłoby rozsądnie obrażać ten naród, odstręczać jego uczucia? Czyż nie możemy się dwóch rzeczy spodziewać: raz, że monarcha pruski da się oświecić życzeniami swego narodu, powtóre, że naród ten, który w odrodzonych Niemczech pokazuje się jednym z najbardziéj postępowych na drodze wolności, zrozumie interesa powszechnéj polityki europejskiéj, i po rozwadze, starać się także będzie przez rozwiązanie liberalne uspokoić to, co położenie jego obok Polski może zawierać kłopotliwego i niepokojącego.

W obec tych dwóch mocarstw jest trzecie jeszcze, Austrya, Austrya związana podobnie jak tamte traktatami z r. 1815, ale otwierająca także wrota wpływom wolności, Austrya usiłująca wśród kłopotów wszelkiego rodzaju pochodzących z różnicy ras założyć fundamenta państwa, w którém zasady konstytucyjne panować, a kojący wpływ cywilizacyi wsiąknąć ma zupełnie. Skutki nowego tego stanu rzeczy macie przed oczyma. Od czasu jak młody cesarz, zapominając o zamachu, którego miał paść ofiarą, nie wachał się uczynić dla wolności swego kraju tego, od czegoby go zamach ów zbrodniczy mógł był odstręczyć, postępowanie liberalniejsze z prowincyami jego polskiemi sprowadziło spokojność i zaufanie, których owoców dziś używa. W takiém położeniu rzeczy zdaje się Austrya lepiéj aniżeli sąsiednie dwa państwa pojmować, że kwestya polska nie może pozostać w stanie rozdrażnienia, w jakiém się znajduje, iż idzie i tam o jéj interes, i że nowe kombinacye polityczne mogą otworzyć nowe i wspaniałe widnokręgi dla pokoju świata. Ale czyż sądzicie, panowie, iżby to było politycznie, w stosunkach naszych z Austryą, przybierać formy rewolucyjne, postawę groźną i zaczepną, odzywającą się do wszelkich namiętności i mogącą słusznie niepokoić szczerych, ale nowych przyjaciół wolności, w postanowieniach jakie oni powziąć mogą?

Oprócz tych trzech mocarstw, są inne, np. Włochy, które kiedyś będą potężne, które wszelako teraz, za młode są jeszcze i zanadto sobą zajęte, aby na szalach zaciężeć całym ciężarem, jaki będą wywierały późniéj. Jest tam i Hiszpania, która jest bardzo daleko. Jest nareszcie Anglia, Anglia, któréj położenie jest całkiem odrębne; ma ona w swéj mowie liberalizm absolutny, a w postępowaniu swojém oględność równie absolutną, jak jéj liberalizm. Polacy nie mogą się na nię żalić, bo ona ich często przestrzegała. Mównica angielska dała się po wielekroć słyszeć z tém, co streszczę w słowach jednego z jéj mężów stanu. Lord John Russell 26 marca 1862 rzekł z mównicy izby

téj. „Żaden mąż stanu w Anglii zajmujący stanowisko
wszego ministra nie miał nigdy w głowie, aby Polsce dać
oc materyalną. Nigdy żaden minister nie myślał, iżby po-
ością tego kraju było, pośredniczyć inaczéj, jak przez wy-
nie swéj opinii.“

Słowa te (a słowa te wyrażają politykę) powtarzali zawsze
owie stanu, a aby powtórzyć ostatnie słowa wyrzeczone
azyi obecnego stanu rzeczy, lord Palmerston w tych dniach
nich, oświadczył jasno, że traktaty z r. 1815 dają prawo
interwencyi, ale że prawa tego użyć nie myśli. Bez wątpie-
w takiém patrzeniu rzeczy, Anglia sprzyjać będzie życzli-
wszystkiemu, coby w tym szlachetnym dla serc zacnych celu,
ało być przedsięwziętém. Atoli, jestże tam dla wielkich
edsięwzięć, do jakich nam wielu radzi, dla zamiarów śmia-
, jestże tam podstawa do działania pewna i mocna? Pod
względem sprawozdanie komisyi waszéj zawiera słowo,
e sobie sprostować pozwolę. Powiedziano tam, że Anglia
wałaby się nas popychać do wojny, w któréjby rząd jéj za
ni nie poszedł. Oświadczam, że ani Anglia ani rząd jéj do
y nas nie popychały. Wszelako, to co zaszło na mityngu
rajszym, ma znaczenie, które na postanowienia rządu
rnąć może, a przez to i przez jakieś poparcie ze strony
u angielskiego, spowodować większą skuteczność od téj,
zrazu projektował. Atoli w rzeczywistości, do wojny po-
ały nas chyba niektóre dzienniki angielskie, których pa-
yzm samolubny nie dosyć zakrywał cel jaki sobie osiągnąć
erzały. Wystawiając Francyą jako wielką wykonawczynią
wolności w Europie, wystawiały one przed oczy jakoby
rodę zabranie granicy nadreńskiéj, ale naturalnie wypowia-
to głośno w obec Niemiec. Zręczności te polityczne na-
się dziennikom, które ich używają; nie należy kłaść ich na
ani rządu ani ludu angielskiego.

Jakie są, panowie, w kwestyi która nas zajmuje, rzeczy-
e stanowiska mocarstw europejskich, mogących mieć wpływ
éj rozwiązanie. A w obec takiego położenia, cóżeśmy uczy-
i cośmy mieli do czynienia? Od czasu jak powstanie przy-
o charakter wyraźny, od czasu, jak otrząśnięte z pewnéj
loki rewolucyjnéj, o jaką je oskarżano, przybrało charakter
odowy, uważaliśmy za rzecz stósowną rozwinąć czynność
ę. Pod tym względem pozwólcie mi panowie, wyrzec słowo
o charakteru, jaki wczoraj w tém miejscu powstaniu przy-
wano; powstanie obecne zdaje nam się być dzisiaj narodo-
, a nie mazzinistowskiém ani garibaldowskiém.

Minister. Prawdą jest, że ten wpływ mazzinistowski
aribaldzistowski tam, równie jak gdzieindziéj szukał sposo-
niepokojenia Europy. Wszędzie gdzie tylko dostrzeże ma-
ały palne, wpływ ten stara się je zapalić. Ale tutaj mate-
palny już istniał od dawna, a nieszczęśliwy lud polski nie
winien tym podburzaniom, lecz raczéj głębokiemu uczuciu
niedoli, niepokój, który nim wstrząsa. Cóż wtedy zrobi-
y? Od pierwszéj zaraz chwili, to jest 17 lutego odezwali-
się do gabinetu petersburskiego, wszakże w sposób odpo-
dni stosunkom przyjacielskim zachodzącym między obyma rządami. Przedstawialiśmy trudności, niebespieczeń-
a, nieszczęścia tego stanu rzeczy. Odpowiedziano nam ży-
wemi słowami, pierwszém zapewnieniem, że zrobione już
pstwa nie zostaną cofnięte i że zapewne przyszłe ustępstwa
będą wstrzymane, później zaś drugiém zapewnieniem, że
pstwa dopełnione będą przez amnestyą. Wystawiam rze-
tak jak są. Tymczasem pojawił się ważny wypadek; kon-
cya z 8 lutego zawartą została między Prusami i Rosyą.
dy postępowanie mogło być dzielniejsze; zaszedł bowiem
międzynarodowy i dawał prawo do uwag międzynarodo-
h. Mieliśmy powód do myślenia, że ta konwencya z 8 lutego
wala wojskom jednego lub drugiego mocarstwa przechodzić
wzajem przez granicę, że zamieniała przeto zwyczajne mię-
narodowe stosunki z powodu wypadku wewnętrznego, wła-
wego jednemu tylko z obydwóch rządów. Zasadzając się na
nciach, które nam wskazywały słowa wyrzeczone z mó-
icy angielskiéj, wnieśliśmy do rządu angielskiego, aby dzia-
wspólnie z nami w Prusach. Depesze w których podaliśmy
wniosek są z d. 21 lutego. Po kilku dniach oczekiwania,
niosła nam Anglia, że we wspólném działaniu upatruje nie-
re niedogodności; ale mylę się, nie wnosiliśmy nawet
wspólne działanie, żądaliśmy tylko równoczesnego działania
pomocą not równobrzmiących oddanych z osobna. Anglia
wiadczyła nam d. 1 marca, że nie pochwala tego sposobu,
d. 2 posłała do Berlina i do Petersburga depesze podobne do
ch, które napisaliśmy już 19 lutego, które jednak, będąc sa-
otne, musiały, wedle naszego rozumienia, wywrzeć wpływ da-
ko mniejszy. Jednakowoż inna siła przyłączyła się do na-
ch. Sejm pruski objawił przeciw konwencyi opór bardzo sta-
wczy; konwencya ta nie została zatwierdzoną i pozostanie,
k się zdaje, martwą literą. Otóż, moi panowie, aż do tego
asu taki był stan układów. Cóż można było zrobić więcéj?
by sobie należycie zdać z tego sprawę, trzeba w obec położe-
a mocarstw, takiego jak wam opisałem, zbadać jakie jest na-
e własne położenie. Od lat dziesięciu, mości panowie, dzięki
lityce cesarza, położenie Francyi gruntownie zostało zmie-
one. W skutek wielkiego rosprzestrzenienia sił naszych re-
lucyjnych i wojskowych przy końcu przeszłego wieku i w po-
łtkach teraźniejszego, Francya stała się najzupełniéj podej-
rzaną monarchom i ludom. Najmniejszy ruch liberalny z jéj
rony wywoływał zaraz święte przymierze monarchów; naj-
iejszy ruch wojskowy wywoływał u ludów obawę nowych
dbojów, nowych napaści. Nieprzyjaciele nasi, wyzyskując
ecznie uczucia narodowe, otoczyli nas koniec końcem siecią
niekąd, która nas skazywała na najzupełniejszą niemoc. Nie
gliśmy się ani ruszyć, żeby nas cała Europa nie była krępo-
ła natychmiast silnemi kajdanami traktatów z r. 1815, trzy-
jąc nas z zazdrosném usiłowaniém w ciągłem odosobnieniu.
kim to sposobem starsza linia Burbonów zmuszoną została
mo woli wydać z tamtéj strony Pireneów ludowi wolnemu
inę, któréj byłaby chciała uniknąć. Tak to linia młodsza
rbonów w r. 1840, podczas sprawy wschodniéj ujrzała się
gle osamotnioną, bezsilną i samą jedną przeciw całéj Euro-
e. Otóż mości panowie, te czasy już minęły. Wolność, którą,
ku wiecznemu zaszczytowi naszego kraju, popieramy na świecie, nie wywołuje już na okół was tego niepokoju i téj zazdrości. Nasz cesarz, schwyciwszy ster rządu, stłumił wszelkie burzliwości, które mogły niepokoić Europę; odłączył dobre ziarno od kąkolu, zachowując wszystko co nam rewolucya przekazała dobrego, patryotycznego, pożytecznego, szerzącego oświatę i skazując na niemoc wszystkie namiętności przewrotu, niszczące najczęściéj to dobre, które niby tworzyć pragną To właśnie dla tego, iż podczas gdy ów przykład wolności podległéj porządkowi, przydatnéj dla ludów i nie straszącéj dla monarchów dany był równocześnie przez wprowadzenie w życie i naturalny rozwój stósunków, duch wolności rozszerzał się w Europie. Nasz cesarz przyłożył do tego postępu silną i potężną rękę. Wszędzie, i ile tylko mógł dopomagał występowaniu wolności. Ten wielki ruch liberalny ogarnia stopniowo całą Europę i staje się między nami i innymi ludźmi silnym węzłem współczucia. Widzimy go teraz górującego, nietylko w Madrycie i Turynie, ale nawet w Niemczech, w Prusach, w Austryi. Widoczną jest rzeczą, że odbywa się w umysłach tak ludów, jako téż rządów ruch, który nie może jak sprzyjać tylko naszemu stanowisku w Europie. Niemożemy być pod tym względem już podejrzanymi dzisiaj; wolność spokojna i pełna chwały, taka jak ją cesarz stworzył, nie wzbudza już strachu na świecie; jest to przykład dla jednych i zachęta dla drugich. Zniknęła już więc ta pierwsza trudność naszego położenia; zniknęła również i druga. Siła wojskowa naszego kraju, która tyle pełnych chwały powodzeń dowiodła, była dla niektórych ludów Europy nieustannym przedmiotem obawy. Potężną chociaż osamotnioną uważano uporczywie Francyą za groźną i chciwą panowania. Cesarz starał się o to, aby również tę obawę usunąć. Za każdą razą, kiedy miał powód do użycia sił swoich, starał się o to, żeby nigdy sam nie działał. Było to jego polityką, we wszystkich wielkich sprawach, do których przyszło, szukać nasamprzód jakie być by mogły mocarstwa mające interes wspólny lub podobny z Francyą i z niemi dopiero rozpoczynać działanie. Wspólność działania była rękojmią przeciw zamysłom osobistym i wyłącznym i nie nastręczała oszczerstwu pozoru do téj zazdrości, która często niepokoiła i podżegała przeciw nam ludy ościenne Francyi. Wszędzie cesarz trzymał się téj polityki; widzieliście, że w wojnie krymskiéj miał jako sprzymierzeńców Anglią i Włochy, Austryą zaś jako życzliwą; widzieliście go w naszych odległych wyprawach łączącego się w Chinach z Anglią, w Kochinchinie z Hiszpanią; gdy wszczęła się sprawa syryjska, widzieliście go jako misionarza oświaty i opiekuna chrześciaństwa, posyłającego w imieniu całéj Europy nasz sztandar opiekuńczy nad brzegi Syryi. Widzieliście go dzisiaj, gdy wojna o łakana obarcza w nowym świecie straszliwemi klęskami ludy, które się powinny bratać, widzieliście go powołującego do działania mocarstwa ludzkie i liberalne, aby, nie zadając żadnego uszczerbku, nie zagrażając w najmniejszéj mierze niepodległości Amerykanów, spowodować ich do uczuć pokoju i braterstwa tak potrzebnych dla nich nie mniéj, jak dla Europy. Jeśli w tém szlachetném usiłowaniu wspartym nie został, obstaje jednakowoż nie mniéj przy téj polityce stowarzyszenia i wspólnego wpływu jedynie skutecznéj w istocie aby naszemi czasy urzeczywistnić wszystko co możebne, dobre, użyteczne, szlachetne, wolnomyślne, usuwając ile możności wszystkie hazardy wojenne i zazdrości polityczne. Widzieliście, że w sprawie meksykańskiéj, téj sprawie, która teraz cięży na nas samych, pomyślał o rozpoczęciu wojny dopiero po zapewnieniu sobie współdziałania Hiszpanii i Anglii. Z powodów, nad któremi się tutaj rozwodzić nie potrzebuję, pozostał sam, a honor francuski zawikłany włożył na nas ciężkie obowiązki. Ale myśl jego polityczna zawsze była ta sama: nic nie przedsiębrać chyba zapewniwszy sobie jak najlepsze warunki, aby nie wzbudzać zazdrości, nie wznawiać obawy albo zawiści, nie wywoływać znowu owych uczuć nieprzyjaznych, które spoiły niegdyś święte przymierza i za każdym krokiem pędziły na nas całą Europę, aby działać przedewszystkiem przez rozsądek, przez wykazywanie rzetelnych korzyści; aby przekonywać tych, którzy mają podobny interes, a gdy ich się połączyło w jedném i tém samém przekonaniu, aby natenczas popierać sprawę całym ciężarem wspólnych powodów i wspólnego wpływu. Patrzcie panowie do jakich wypadków doprowadziła ta polityka. Porównajcie teraźniejszą Francyą z Francyą przed lat piętnastu; dzisiaj poważana, szanowna, potężna, kochana od wielu, będąca przedmiotem postrachu dla tych, którzy jéj nie kochają; otóż Francya taka, jaką cesarz stworzył na nowo zwracając bez ustanku uwagę swoję na korzyść kraju i wyszukując wszelakie związki przyjaźni i wspólnych interesów, które bez krwi rozlewu i ku największemu dobru ludzkości, mogą zamiarom jego nadać przewagę. Mości panowie, téj polityki, która Francyą do takiéj podniosła wielkości i takie poszanowanie zjednała jéj monarsze, czyliż teraz wyrzec się należy w sprawie polskiéj? Czy myślicie, że właśnie dla sprawy, którąby najłatwiéj mogła przeciw nam wzniecić święte przymierza, gdyż w roku 1815 powstało ono głównie w tym celu, czy myślicie, że polityczną jest rzeczą brać takim sposobem cały ciężar na nas samych wbrew wszystkich nieprzyjaźniom którebyśmy ożywili i połączyli przeciw sobie? Sprawa Polski jest w najwyższym stopniu sprawą europejską. Nie mamy w niéj ani polityki odrębnéj, ani téż osobne mieć możem działanie; zajmuje ona i obowięzuje w równéj mierze inne wielkie mocarstwa. Winny one sobie samym, jeśli mają jakieś uczucie zacności, prawa, sprawiedliwości, oświaty, winny sobie samym łączyć się z nami, wykonując z nami tę politykę pokój miłującą zarazem i wolnomyślną, starać się o to aby przekonać Rosyą i Prusy jakiemi jest prawdziwe ich dobro i nasze, wystawiając im co im czynić należy dla ludzkości i pokoju Europy nie mniéj jak dla siebie samych. Czy sądzicie że ta polityka tak wykonywana nie jest stokroć potężniejszą jak pojedyńcze usiłowania, że nie przedstawia zarazem więcéj możebności uniknienia niepowodzeń lub starcia? Tak to, mości panowie, cesarz zapatruje się na tę sprawę. Anglia jest może niedaleką od obrania podobnéj drogi. Jakże daleko pójdzie tą drogą? To nam przyszłość okaże. Koniec końcem wiemy, jak nam się zdaje, że sama już ze względu na to położenie rzeczy i na konieczność rozwiązania go, odezwała się, osobno wprawdzie, lecz odezwała się jednak do wszystkich mocarstw, które podpisały traktaty z roku 1815 Jakie będą skutki téj odezwy? Czy widoki nasze polityczne, które temu sprzyjają, będą w takowym postępku mogły znaleść urzeczywistnienie swoje? Nie pozwolę sobie ani rozumować o tém, ni téż czynić ztąd wnioski na przyszłość. Jest to początkiem dzieła dyplomatycznego, o którym mówić byłoby dzisiaj nierostropną i przedwczesną rzeczą. Wiecie teraz jakie są dążności cesarza, wiecie jakich sposobów użyć zamyśla, znacie jego skłonności. Teraz więc miejcie zaufanie do jego polityki. Wytłómaczyłem, mości panowie, ile było w méj mocy, ile trudności połączone ze sprawą tak drażliwą, mi to dozwalały, wszystko co mi się być zdało potrzebném aby dać poznać senatowi, krajowi i światu, jak rząd zapatruje się na obecne położenie rzeczy. Teraz macie podać wasze głosy; komisya wnosi do was o uchwałę w kształcie porządku dziennego, a rząd domaga się otwarcie i stanowczo od was takowéj uchwały. Gdybym był mówił przed posiedzeniem wczorajszém, byłbym wam przytoczył ogólne powody, byłbym wam powiedział: porządek dzienny jest naganą, skoro się odrzuca petycyą jako źle uzasadnioną, ale porządek dzienny nie jest ani naganą, ani téż klęską, skoro to, czego proszący żądał naprzód już przez rząd uskutecznioném zostało. Petycyonaryusze żądają, aby rząd zajął się sprawą polską i rozwiązał ją; jedni mówią na drodze wojny, inni zaś za pomocą dyplomacyi. Rząd, zanim oni jeszcze podpisali swoje petycye, zaczął się był zajmować tém skutecznie. Czy sądzicie, iż potrzeba zwracać jego uwagę na tę sprawę tak ważną i tak gorącą? Uwagę tę zwrócił już od dawna a to coście czytali w depeszach z r. 1855 okazuje wam, że ta uwaga nigdy nie zasypia. Czy sądzicie, że potrzeba w każdym razie wołać na niego: nie uczyniłeś dosyć? Położenie rzeczy jest nadto zawikłane i nadto ważne, aby senat zechciał wyrzec coś podobnego. Możecie zatém petycyonaryuszom jednę tylko rzecz powiedzieć: macie względem Polski uczucia, które podzielamy, żądacie żebyśmy się nią zajęli; cesarz zajmuje się nią gorliwie, jest zatém zupełnie niepotrzebną rzeczą, abyście mu przesyłali wasze zdanie; co od niego żądacie było zrobione, nim pomyśleliście jeszcze o tém. Byłbym jeszcze powiedział senatowi: to jest wasze sądownictwo najlepiéj zatwierdzone. Nie mówię wam o tém, co przedtém uczyniły inne ciała polityczne; przytoczono wam tutaj zgromadzenia z roku 1831. Pod wrażeniem okropnéj walki, która Polskę rozdzierała, odesłała izba deputowanych petycye, przybywające do niéj z przyciskiem ówczesnemu rządowi. Opozycya wyrzucała mu, że nie ma ani stanowczości, ani dzielności i popychała go wstępnym bojem przekazując mu petycye, których nie śmiał odpychać. Czy jesteśmy dzisiaj na tém stanowisku? Nie będę już przypominiał petycyi z roku 1848, którą poparł rokosz, którego nader nieznaczném i bezsilném przypomnieniem jest przejścia kilku ludzi, którzy się co dopiero przed oknami waszego pałacu przesunęli. W skutek petycyi, podanéj zgromadzeniu republikańskiemu, narodowemu, po długich mowach, z pośród wzburzenia ludowego, komitet do spraw zagranicznych wniósł o to, a zgromadzenie wniosek ów przyjęło, aby polityką rzeczypospolitéj była niepodległość Polski; jedno nie miało się obejść bez drugiego. (uśmiechy w zgromadzeniu.) Raczéj niż te wypadki, niech mi będzie wolno przypomnieć to, coście wy już zrobili. Dwie sprawy wytoczyły się już przed wami, w wysokim stopniu wzbudzając całe wasze współczucie. W roku 1860 liczne petycye, niespokojne o położenie Ojca św., zajęte jego władzą doczesną, żądały od was, abyście zwrócili uwagę rządu. Niezmierną wtedy większością prześliście do porządku dziennego, nie dla tego, iżby wasze współczucie, jak dopiero co powiedziałem, było wątpliwém, lub że wam nie mówiono tak jak dzisiaj: porządek dzienny oznaczać będzie, że popierać niechcecie wniosku i że nie macie współczucia; w każdym razie źle to sobie tłómaczyć będą, wasze zamysły nastręczą powód do obmowy; ale wy odpowiedzieliście wtenczas: mamy zaufanie do rządu cesarskiego, znamy jego sposób myślenia, zdajemy nań tę sprawę i przechodzimy do porządku dziennego. Inną zaś razą, w roku 1861 chodziło o Syryą; lękano się nowych rzezi chrześcian na Wschodzie; liczne petycye, pomiędzy któremi znajdowała się właśnie petycya jednéj z głównych osób, podpisanych pod teraźniejszemi petycyami, to jest pana St. Marc Girardina, odezwały się do naszego współczucia: domagano się równie po was, abyście przypomnieli rządowi, że są na Wschodzie chrześcianie, któremi się Francya zawsze opiekowała. My z naszéj strony mówiliśmy wam iż o naszém współczuciu dla owych chrześcian nikt wątpić nie może, zawsześmy się niemi opiekowali i nieprzestaniem tego czynić. Ale przekazanie rządowi zawierałoby w sobie powątpiewanie, na które przystać nie możemy, a senat, którego wszyscy mówcy gorliwie popierali ptycye, przekonany, że rząd też same z nim podziela współczucia i uczyni to, co czynić należy, przeszedł jednomyślnie do porządku dziennego. Otóż tak postąpiliście sobie dawniéj. Byłbym wam jeszcze powiedział, byłbym wam powiedział: ależ wy wszyscy, mości panowie, ile was tu jest szczerych przyjaciół Polski, którzy pragniecie, żeby jéj położenie się polepszyło, czyliż nie myślicie, że jest najpolityczniejszą rzeczą zebrać się, aby utworzyć jak tylko być może najliczniejszą większość, jednomyślność, powiedziałbym, gdyby być mogło? Zjednoczeni we wspólném uczuciu, czyliż rozpadniem się dla kłótni o wyrazy i czy będziem się upierali przytém, aby wyrażać też same uczucia, jedni porządkiem dziennym, inni przekazaniem rządowi? Czy jesteśmy Grekami z czasów wschodniego imperyum i czy dla marnych kłótni o słowa poświęcim istotę rzeczy? Nie uczynim tego, panowie, chyba że się za słowami ukrywają w istocie przeciwne zdania co do rzeczy saméj; ale wtenczas już się z sobą nie zgadzamy, a w takim razie nie proszę o głosy tych, którzy inaczéj myślą od nas. Otóż, panowie, to byłbym wam powiedział przedwczoraj, ale dzisiaj dodam jeszcze co innego. W tych murach wszyscy jednomyślni co do uczuć względem Polski, co do życenia aby ów stan rzeczy niepokojący dla Europy i raniący głęboko ludzkość, zmienił się jak najprędzéj. Ale co do postępowania po-

litycznego, którego się trzymać mamy, aby dójść do celu dwie były dążności całkiem przeciwne. Jedni zdawali się radzić postępowanie, powiedziałbym chętnie, rewolucyjne, gorące, dzielne, nadzwyczajne, zaczepiające prawie świat cały, nie zważające wcale na roztropność, ani na oględność tak potrzebną w sprawach równie drażliwych i gotowe do dążenia gwałtownego i samotnego ku celowi, któregoby się może niedosięgnęło. W obec téj polityki awanturniczéj pojawiła się inna, roztropna, umiarkowana, również stanowcza, ale uwzględniająca starająca się na korzyść swoję zebrać wszelkie siły, jakie są, aby dójść do czegoś doprowadzić i nie wystawiająca się swywolnie na niefortunne spory lub na nieuchronne klęski; chce ona najpierw połączyć wszystkie widoki i nadzieje, aby na drodze pokoju rozwiązać przez działanie słusznych wpływów trudność, która świat cały obchodzi. Otóż, mości panowie, obiedwie te polityki występują dzisiaj przeciw sobie; musicie wybierać jednę lub drugą. Powiedziano nam wczoraj, że nazwisko Polski zapisane było na bruku lipcowym; i jakiż to związek mieć mogło z teraźniejszém położeniem rzeczy? Lud, który zapisywał to nazwisko na bruku lipcowym wie dzisiaj co w ciągu lat dziesięciu zrobiono. Nie przyjdzie mu na myśl mięszać ze rządem, który wówczas wywracał, rządu tego nowego tak dzielnego, tak stanowczego, który potrafił wszędzie przedsięwziąć co było potrzeba i dokonać tego, co przedsiębrał. Lud zaiste nie będzie zarzucał cesarstwu, że nie jest ani narodowe, ani energiczne; wie on czego się pod tym względem trzymać. Do dano jeszcze, że porządek dzienny byłby przeciwny temu duchowi, który wyniósł na tron cesarza Napoleona III. Jakiż to jest ów duch, który wyniósł na tron cesarza Napleona III.

Ferdynand Barrot. Jest to d ch przeciwrewolucyjny, który księciu Ludwikowi oddał władzę w rękę.

Minister. Francya uprzykrzyła sobie ciągłe rozruchy i niemoc rewolucyjną. Czuła ona owe niezmierne niebezpieczeństwa, które się zbierały naokół niéj, czuła, że wszystko ginie na raz, jéj wielkość, jéj bespieczeństwo, jéj pomyślność materyalna, jéj wiara religijna.

Książę Napoleon. I to dla tego właśnie głosowałeś pan przeciw Napoleonowi, kiedy ja głosowałem za nim.... Tak pan głosowałeś za jen. Cavaignakiem!

Minister. Szczegół całkiem osobisty, który tu przytacza JCW. zdaje mi się zbytecznym w niniejszéj rosprawie, ale jest prawdziwy. Nie głosowałem za księciem prezydentem.

Książę Napoleon. O, nie czynię panu zarzutu z tego powodu!

Minister. Ale od lat dziesięciu, widząc jak sobie postępuje, służe mu wiernie i honorowo.

Marszałek. Należy żałować, że przyszło do tych osobistości.

Minister. Co wyniosło cesarza na tron, mości panowie, była to tęsknota Francyi za porządkiem, sławą i pokojem, nie było to bynajmniéj pragnienie nowéj walki z Europą; wojny przy każdéj sposobności, obranéj z wszelkiego rozsądku i wszelkiéj roztropności; pomiędzy słowami, które się szczególnie przyczyniły do wyniesienia cesarza, jedno, to, które wyrzekł w Bordeaux: „Cesarstwo, to pokój," niemały w swoim czasie wpływ wywarło. Nie jest to pokój pod każdym warunkiem, pokój jakkolwiek bądź nie zrzeczenie się wielkości i korzyści Francyi; cesarz dowiódł dostatecznie przez wszystko, co uczynił, że nie tak owe słowa rozumiał. Tak stoją tutaj dwie polityki naprzeciw siebie, i między temi dwoma politykami wybierać musicie. Rząd cesarski w następujący sposób stawia pytanie, własnowolnie i stanowczo. Odezwano się w tém zgromadzeniu tak do starych jenerałów, którzy na polach bitwy mięszali krew swoję z krwią Polaków i do tych, którzy walczyli na półwyspie krymskim; odzywano się do kardynałów, których współczucie religijne jest niewątpliwie po stronie Polski. Otóż ja odzywam się tak do nich, jako też do was. Nie chodzi tu o zrzeczenie się naszego współczucia dla Polski, niechodzi tutaj, abyśmy pokryli słabość naszę bądź to bez słów, bądź też słowami wreszcie hałaśliwemi jak niepotrzebnemi; chodzi o to, aby wybierać pomiędzy polityką rozsądną, rozmyślną, poważną, skuteczną, jak myślę, i polityką awanturniczą, bezwarozumną. Porządek dzienny, wyrzeczony przez was będzie pochwaleniem pierwszéj, a potępieniem drugiéj, nie będzie mogło być nic dwuznacznego w tém głosowaniu; komisya wasza wyraźnie to wypowiedziała, rząd wypowiada to również z swéj strony; rozumie on, że ta uchwała zawierać będzie wyraz współczucia dla Polski, życzenie, aby jéj cierpienia ustały, ale zarazem bezwarunkowe zaufanie do polityki, mądrości i dzielności cesarza. Tak więc jasno rzecz oznaczywszy nikt, ani we Francyi, ani za granicą nie może się mylić pod tym względem; nikt nie może was podejrzywać jakobyście byli obojętnymi dla téj wielkiéj sprawy, lub zapomnieli o niéj. Ale przez uchwałę waszę potraficie pogodzić wasze współczucie dla nieszczęśliwego ludu i obowiąski obywatelskie względem waszego kraju.

Po skończonéj téj mowie rozpoczęto niebawem głosowanie, którego wypadek był następujący:

głosujących 126,
za porządkiem dziennym 109.
za przekazaniem ministrowi 17.

Porządek dzienny został przyjęty.

Dotychczasowego sędziego powiatowego Enzenbauma w Rogoźnie, mianowano rzecznikiem przy sądzie powiatowym w Wągrowcu i zarazem notaryuszem w obwodzie sądu apelacyjnego w Bydgoszczy, przeznaczając mu Wągrowiec za miejsce zamieszkania.

Berlin, 29 marca. Köln. Ztg. otrzymała pod dniem 27 marca następujące ważne doniesienie z Wiednia: „Rząd francuski pragnie zupełnéj niepodległości Polski z księciem Leuchtenbergskim jako królem niezależnym na czele. Nowy ten swój program udzielił już ambasadorom wielkich mocarstw w Paryżu". Wiadomość tę potwierdza Köln. Ztg. przez następujące pismo z Paryża, z dnia 26 b. m. „Świat polityczny znajdował się dotąd w usądzeniu sprawy polskiéj we wielkim błędzie. Przypisywano Francyi nawet w lepiéj poinformowanych kołach dyplomatycznych, także podczas i po podróży księcia Metternicha do Wiednia, jedynie zamiar postarania się o przywrócenie konstytucyi polskiéj z roku 1815. Rzeczy te stoją atoli tu zupełnie inaczéj: Francya chce zupełnéj niepodległości Polski, i stanęła na tym punkcie, że chce publicznie księcia Leuchtenbergskiego zaproponować na tron polski. Myśl ta jest ważną, w każdym razie najważniejszą, jaka przy rozmaitych kombinacyach nad ostatecznem rozwiązaniem kwestyi polskiéj powstała. Strony ujemne i dodatne nowego projektu posłużą na pewien czas na krytykę tak cudownie do niéj usposobionego ducha Niemiec; nie chcę przeto uprzedzać jego sąd. Natomiast uważałem za potrzebne Köln. Ztg, która w słusznem osądzeniu wystawiła położenie za bynajmniéj nie zakończone, podać niektóre data, które do osądzenia nowego położenia rzeczy posłużyć mogą." W dalszym ciągu korespondent jest mniéj ścisły, powiada na przykład: „Francya chce obecne Księstwo Warszawskie zrobić niezależném królestwem. Łączność tego królestwa z Rosyą nie byłaby żadną inną jak tą, jaka z pokrewieństwa książąt obydwóch państw wynika. Prusy podług tego programu pozostać mają i nadal w posiadaniu Poznańskiego, Austrya w posiadaniu Galicyi. Także zabespieczonoby zupełnie Rosyą co do granic dawniéj zabranych prowincyi polskich." Co tu korespondent rozumie przez „obecne Księstwo Warszawskie," trudno odgadnąć, dziś nie istnieje podobne księstwo a skład jego w czasie jego istnienia zupełnie był inny od składu dzisiejszego Królestwa Kongresowego. Bądź jak bądź korespondent zapewnia „że rząd francuski w obec ambasadorów wyrzekł to słowo „„niepodległość Polski."" Köln. Ztg podawszy pomienioną korespondencyą powiada ze swéj strony! „Tyle zapewne zaufają Köln. Ztg, żeby nie była tak ważnych wiadomości w świat puszczała nie doświadczywszy wprzody ich źródła. Za źródło to możemy ręczyć."

— Na dzisiejszém posiedzeniu izby poselskiéj oznajmił marszałek izby, że poseł Bentkowski złożył swój mandat poselski pismem z dnia 11 marca. Na nadchodzący wtorek zapowiedziana jest interpelacya posłów Stablewskiego, Kantaka i Adama Żółtowskiego, tycząca się postępowania władz z więźniami politycznymi we W. Ks. Poznańskiém. Jak wiadomo każda interpelacya mieć musi 30 podpisów, otóż w mowie będąca ma 12 podpisów polskich a 18 niemieckich. Z posłów niemieckich W. Ks. Poznańskiego podpisał ją p. Berger, poseł miasta Poznania, i dr Langerhans, obrany posłem w Sierakowie razem z panem Łubińskim.

— Dnia 26 b. m. toczyły się przed senatem kryminalnym tutejszego kammergerichtu dwa procesy przeciwko redaktorowi tutejszéj Nat. Ztg dri Zabelowi. W pierwszéj sprawie wskazała dra Zabla pierwsza instancya na 4 tygodnie więzienia za obelgę zwierzchności i obrazę ministra wojny. Kamergericht uznał go w téj sprawie niewinnym. W drugim zaś procesie wskazał kamergericht obżałowanego za obrazę ministra wojny na 50 tal. grzywien i jednomiesięczne więzienie.

Berlin, 30 marca. Telegrafują stąd do Ostd. Ztg.: „Dzisiejsza Köln. Ztg. donosi, iż w Paryżu nastąpił zupełny zwrot w polityce polskiéj." Często zapewne i całkiem niespodziewane nastąpią jeszcze zwroty i próby w dobieraniu środków, zanim sprawa polska zostanie załatwioną w ten sposób, który na jedynych, rękojmią trwałości dających, bo sprawiedliwych, zasadach ją rozwiąże.

Drugi telegram téjże gazety donosi, że poseł Sybel złożył w izbie poselskiéj interpelacyą: 1, co kosztowało ustawienie wojska nad granicę Królestwa Polskiego; 2, z jakich funduszów opędzano tę koszta; 3, czemu reprezentancyi krajowéj dotąd niczego w téj mierze nie przedłożono.

× **Berlin,** 28 marca. Na początku posiedzenia dzisiejszego sejmowego odczytał marszałek izby poselskiéj złożenie mandatu przez posła Władysława Bentkowskiego. Pismo to nieco już dawniejszéj daty, 11 marca jeżeli się nie mylę, z biegiem okoliczności teraz dopiero nadeszło. Nie masz pewnie między posłami polskimi w Berlinie drugiego, który więcéj miałby prawa i więcéj byłby posiadał i przywiązania i uznania niezmordowanéj swéj pracy, zasługi i charakteru. Ależ i wśród Niemców jeden tylko dla niego głos uznania i poważania. Dobrą pozostawił sławę: niech mu Bóg błogosławi.

Na posiedzeniu dzisiejszém przemówić miał poseł Libelt przy sposobności petycyi o zniesienie konwencyi lutowéj prusko-rosyjskiéj podanych. Komisya proponowała przejście do porządku dziennego, uważając przedmiot za załatwiony wiadomemi rezolucyami izby w téj sprawie. W treść zamierzonego przemówienia na teraz wdawać się nie mogę, nie znając jéj bliżéj, zdaje się, że dotykać miało nadużyć w skutek konwencyi téj ciągle popełnianych.

Nie przyszło zaś do przemówienia z powodu, że poseł Sybel zwracając uwagę na wielką ważność sprawy téj dla Prus, mianowicie i w obec grożących jak się zdaje nowych zawikłań zewnętrznych, i ważnych wiadomości sprawy polskiéj dotyczących (jak je np. dzisiejsza Kolońska Gazeta podała) żażądał odroczenia dyskusyi nad tym przedmiotem do najbliższego posiedzenia, i zawezwania na nie ministrów. Izba wniosek ten przyjęła i tak rzecz całą do wtorku odroczono. We wtorek przyjdzie też na stół izby interpelacya dziś przez posłów Stablewskiego, Kantaka i Adama Żółtowskiego podana, wydawania poddanych polskich władzom rosyjskim dotycząca. Treść jéj poznacie z załączonego tenoru. Tak więc we wtorek ważniejszych i bliżéj nas obchodzących spodziewany się debat. Nadmieniam, że to ostatnie posiedzenie przed świętami, najbliższe zaś po świętach już w czwartek przed przewodnią niedzielą.

Tylża. 26 marca. Od dwóch dni zakazano ze strony rosyjskiéj udzielanie trzechdniowych legitymacyi graniczny co się równa zupełnemu zamknięciu granicy.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 28 marca. Dnia 24 marca toczyła się p czka pomiędzy oddziałem polskim a Moskalami pod Krasi brodem, nad Wieprzem, półtory mili na południe od Zam ścia; inny oddział dnia 20 marca był atakowany przez Mos pod Międzylesiem w Augustowskiém, w pobliżu kolei w szawsko-petersburgskiéj. Pod Kielcami w tych dni ukazał się oddział z tysiąca powstańców, zapewne ten s który operował w górach Świętokrzyskich. Pod Kuźni w Wieluńskéim dnia 25 marca i pod Stoczkiem w Lubelski 24 marca, staczano potyczki. Rezultaty dotąd nie zna dokładnie

Od granicy Królestwa telegrafują do Br. Ztg. że wstańcy w Płockiém i Augustowskiém otrzymali tysiąc ka binów Minié. W Warszawie zażgano na ulicy dwóch szpieg

GALICYA.

† **Kraków,** 26 marca. Moskale po wparciu kolumn wstańczych na territoryum austryackie pod Igołomią cof się od granicy i dziś stoją znów w Słomnikach, a daléj aż w M chowie. Utrzymują, że około Michałowic ukazał się oddz polski około 1000 ludzi liczący, dotąd jednak o żadném st ciu nie słychać. Utarczkę między stacyami Zawierciem i Ża mi stoczył z Moskalami oddział Cieszkowskiego. Spalił on donosiłem, dwa mosty i ze stratą kilku ludzi, pochwyciw nieco moskiewskiéj broni, cofnął się szczęśliwie przed przew żną siłą. Co się dzieje w téj chwili z oddziałem Czachowskie który po bitwie grochowskiéj przerznął się w lasy świętokr skie, niewiadomo.

Z pewnych źródeł wiemy, że w skutek silnych i nat czywych nalegań p. Bałabina, mają ze strony tutejszego rz nastąpić pewne obostrzenia, dotąd jednak na postępowa władz tutejszych skarżyć się nie możemy. Pełnią one sw konieczną powinność, to prawda, ale ducha persekucyi w t nie widać.

Do smutnych wiadomości należy porażka Czechowskie w Lubelskiém, któréj jednak niejasnych dotąd szczegółów w podawać nie chcę, dopóki się dostatecznie nie wyświecą.

Langiewicz dotąd w Krakowie, na zamku, wytoczono proces o naruszenie spokojności publicznéj, w skutek wydaw nych przezeń odezw do tutejszéj ludności.

Dzisiaj odbyły się rewizye w kilku domach, zdaje w skutek denuncyacyi (zapewne rosyjskich). Szukano głów osób, ale nigdzie nikogo nie znaleziono.

Słychać, że oprócz stojących dotąd wojsk, czterdziesto sięczny korpus austryacki ma stanąć niebawem na granicy. podaję jednak wieści téj za pewną.

FRANCYA.

Paryż, 27 marca. Ciało dyplomatyczne ma dzisiaj ros cząć rosprawy nad prawem poboru tegorocznego wynoszące sto tysięcy ludzi. Przy téj sposobności wystąpi podobno dep towany Picard znów bardzo natarczywie przeciw wyprawie m ksykańskiéj.

— Cesarz chce podobno wyznaczyć nagrodę w ilości 50,0 fr. dla tego, któryby wynalazł skuteczne lekarstwo na żół febrę.

— Wczoraj odbyło się uroczyste przyjęcie znanego pisar Octawiusza Feuille na członka akademii; na niego wstępuj cego odpowiedział akademik Vitet. Obiedwie mowy były p dobno dość nudne.

— Deputowany Belmontet wystósował wniosek do izb tyczący się zapłacenia jakiegoś długu, który Anglia win Francyi z roku 1815.

— Były dyrektor opery włoskiéj, Calzado, skazanym z stał za oszukaństwo przy grze w karty na 13 miesięcy wi zienia.

— Znakomitéj baletniczce, pani Feraris, przesłał cesa po wczorajszéj reprezentacyi pyszne zauszniczki ze szmaragd mi i brylantami.

— Obok sprawy polskiéj zajmuje teraz najwięcéj Fran cuzów sprawa wyborów do przyszłego ciała prawodawczego Dotychczas zawsze rząd miał bezwarunkową większość w tém zgromadzeniu; różnorodne opozycye zaledwie kilka gł sów li czyły; teraz zaś z nadzwyczajnym zapałem zajęły się wszystki stronnictwa przysposobieniem do wyborów, aby kandydató swoich, rządowi przeciwnych, przeprowadzić. Na prowincy żeby dojść pewniéj do celu łączą się wszystkie stronnictwa prze układy i kompromisa, w Paryżu jednak nietylko między rozma itemi opiniami nie ma porozumienia, ale nadto nie ma zgod wewnątrz pojedyńczych obozów. I tak wszystkie odcienia leg tymistów i orleanistów jednoczą się około komitetu na czel którego stoi hrabia de Broglie, podczas gdy postępowi i demo kraci zbierają się u Carnota. W obozie liberalnym wywoła wojnę domową Hawin, redaktor Siècla który nie przestają na podaniu się w departamencie la Manche, chce koniecznie jeszcze wystąpić w Paryżu i to w okręgu, który dotychczas wy bierał zasłużonego deputowanego Picard.

— Z Aten donoszą, że ministrowie spraw wewnętrznych i sprawiedliwości złożyli swoje urzędy. Anglia znalazła no wego kandydata do tronu greckiego; jest nim książę Wilhelm szlezwicko-wolsztyńsko-sonderbursko-glügsburski przyrodn brat księżnéj Walii; rodzina jego zezwoliła już na wybór, za twierdzenie gabinetu petersburskiego i paryskiego jest niewąt pliwe. Times twierdzi, że siostra jego, księżniczka Dagomar ma zostać żoną następcy tronu rosyjskiego, takim sposobe byłby przyszły król greski szwagrem przyszłego cara. Ma o teraz lat osiemnaście i jest kadetem w marynarce duńskiéj.

— Ostatnie wiadomości z Saigonu dochodzą do 3 lutego Podług nich odebrano już tamże posiłki z Szangai, z Manili i z Francyi, ale mimo to i mimo pomyślnych kilku utar czek położenie Francuzów w Kochinchinie jest zawsze nie pewne i krytyczne, do tego że siły nieprzyjacielskie są zby wielkie.

Dodatek.

Dodatek do Dziennika Poznańskiego nr. 73.

Wtorek, dnia 31 marca 1863.

— Wzdłuż brzegów Oceanu zakładają we Francyi 150 latarni morskich połączonych z wieżami do sygnałów, które będą w związku między sobą i z pobliskiemi miastami za pomocą telegrafów elektrycznych.

— Presse donosi, że stan zdrowia papieża coraz się pogorsza; przy ostatnim konsystorzu niemógł przyjść do sali posiedzeń, tylko musiano go wtoczyć na krześle. Rany, które ma w nodze bardzo są zapalone, a lekarz jakiś niemiecki, którego przybrano twierdzi, że stan choroby nie jest zadawalniający. Przemowę swoją odczytał papież wprawdzie sam, ale ze znaczną trudnością. Zdarzył się też nadzwyczajny przypadek podczas tego konsystorza, że jeden z świeżo mianowanych kardynałów, monsignor Pentini chciał do zwyczajnéj przysięgi, którą w takim razie składają, dodać swoje zastrzeżenia, wtrącając mniéj więcéj to zdanie, że przysięga na wszystko, co nie będzie przeciwnem dobru kościoła; niepozwolono mu jednak czynić takich dodatków.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Bożejewczki, 25 marca. W numerze 67 Dziennika Poznańskiego z dnia 22 t. m. jest umieszczona wiadomość wyjęta z Br. Ztg, że we wsi Bożejewiczki odbyła się rewizya przed kilku dniami pod kierunkiem landrata, skutkiem téjże było znalezienie rozmaitéj broni, którą odesłano do landratury. Br. Ztg zaczerpnęła ową wiadomość z zupełnie fałszywego źródła, mam sobie za powinność takową sprostować.

Dnia 16 p. m. a zatém nie przed kilku dniami, przybył w méj i méj żony niebytności landrat szubiński w towarzystwie komisarza obwodowego i dwóch żandarmów do méj wsi Bożejewiczki. Mimo to, iż go uprzedzono, że moja żona poj chała na nabożeństwo do Żnina i każdéj chili powróci, landrat niezważając na to, rozpoczął rewizyą, w któréj nader czynny brał udział, szukano po całym domu, niezapomniano ożadnym meblu. Gdy żona moja powróciła, zażądał landrat nie zostawiając jéj nawet czasu do zdjęcia z siebie futra, otworzenia gotowalni, komód i szaf, nie zapomniano o skrzyniach z mąką, w których landrat własne ręce zagłębiał, aby co znaleźć, lecz niestety nic prócz mąki zachwycić nie mógł. Udano się do sklepów, tam myślano na butelki z winem, że proch, moja żona była w obawie, aby tego sprawdzać nie chciano Na ostatku udano się do śpichlerza, który także zupełnie szczelnéj rewizyi poddano.

Skutkiem tych wszystkich zabiegów było znalezienie, jeżeli to, z czem się nigdy nie ukr wałem, znalezieniem nazwać można, kilku kawałów skóry wygiętych na olstrza i kilka łokci sukna, co wszystko jako corpus delicti landrat zabrać kazał, zabrano przytém też i narzędzia rymarskie, które to Br. Ztg, bo były tam i szydła, za broń poczytała. Zażądałem zwrotu tych rzeczy mi zabranych, lecz do tych czas bezskutecznie.

Romuald Zaleski.

Ostrów, 23 marca. Piszą ztąd do Br. Ztg: W miesiącu lutym roku 1857 przytrzymała tutejsza policya pewnego biednego chłopca i osadziła go w więzieniu miejskiém, dopókiby wyśledzona tymczasem władza gminna rodzinnego jego miejsca stósownych nie poczyniła kroków. W miejscu tém zatrzymano i żywiono go spełna lat trzy, po których upływie pewien urzędnik tutejszéj landratury wniósł o wydanie go, ofiarując mu zarazem opiekę na przyszłość, a kasie gminnéj wynagrodzenie kosztów jego dotychczasowego utrzymania w ilości 90 tal., którą to sumę miesięcznemi ratami spłacać się zobowiązał. Przyjęto ofertę wspomnioną, oddano mu owego chłopca, który tymczasem już młodzieńczych dorastał lat i odebrano pierwszą ratę pieniężną; gdy atoli później z powodu zaniedbanego uiszczania się pieniężnego wspomnionego urzędnika dokładniéj rzecz badać poczęto, przekonano się, że odnośna władza gminna dawniejszego miejsca pobytu tegoż chłopca już w miesiącu marcu 1857 r. wydania jego zażądała, ów urzędnik landratowski atoli korespondencyą tę zaniedbał i tym sposobem sprawcą się stał trzechletniego zamknięcia wspomnionego chłopca. Magistrat ostrowski, jak słychać, chce drogą procesu dochodzić zwrotu poczynionych na utrzymanie jego kosztów.

Kępno, 26 marca. Wiele do myślenia dający wypadek wydarzył się w naszéj okolicy, nocy dzisiejszéj O godzinie 12 w nocy we wsi Bobrownikach, do JPana Beliny należącéj i tuż nad granicą Królestwa położonéj, usłyszano z niemałym przestrachem już uśpionych mieszkańców dworu, hałaśliwe niezmierne stukanie do drzwi, do przedsionka dworu tegoż prowadzących. W pobliżu śpiąca i nieustanném do drzwi silném uderzaniem wreszcie obudzona dziewczyna wstaje, pytając się przez drzwi, których dla ostróżności nie otworzyła: „Kto tam?“, lecz żadnéj nie odbiera odpowiedzi. Gdy przeto rozumiejąc może, że to złudzenie, znowu do swéj sypialni się udaje, słyszy z przerażeniem powtarzające się nie już stukanie, lecz po prostu walenie, w rozległém nawet tego wyrazu znaczeniu. Powraca tedy, by znów się hałaśników zapytać, co za jedni; lecz i tą razą bez odpowiedzi ją zostawiono. Czeka więc, gdy po raz trzeci większe jeszcze do drzwi kolbowanie słyszeć się daje, między którém jednak szczęk jakiéjś broni wyraźnie rozróżnić można było. By uwolnić państwo od większego może jeszcze hałasu, otwiera wreszcie drzwi, któremi, nic nie mówiąc, hurmem jacyś żołnierze się pchają. W przekonaniu, że to Moskale, ucieka, i zaledwie ze strachu wskazać jest w stanie na mieszkanie JP. Beliny, o które jéj się w końcu zapytano. Tu znów do wskazujących drzwi sypialni pana domu powtarza się scena najprzód kołatania i pukania a potém kolbowania, gdy JP. Belina na pytanie, czegoby chcieli, (bo zbudzony hałasem spostrzegł błyszczącą się przy blasku księżyca broń przez okno i nie słyszawszy zadanego dziewczynie pytania, hałasujących wziął rzeczywiście za Moskali), nie odbierając żadnéj odpowiedzi jeszcze drzwi nie otwierał. Gdy jednak kolbowanie coraz bardziéj się wzmagało, JP. Belina, biorąc wzgląd na od pół roku już mocno cierpiącą swą córkę, jako też i na chorowitą swą małżonkę, otworzył w końcu drzwi swojéj sypialni, kładąc się natychmiast do łóżka. W téj chwili jednak wpada dwóch, ku jego zdziwieniu pruskich żołnierzy z karabinami do pokoju i żąda kwatery. Nie będąc sołtysem odsyła ich do odnośnéj osoby, lecz niezadowoleni tém żołnierze ciągle się tegoż samego domagają i to w wyrazach wcale niewyszukiwanych, w końcu zaś żądają przewodnika do sołtysa. Gdy atoli i na to p. Belina przystać nie chciał, przystępuje jeden z nich tuż do jego łóżka i bijąc z całéj siły kolbą w podłogę tuż przy leżącym, używa jakiegoś tam frazesu niemieckiego: „ich werde Ihnen schon den Kopf weich machen!“ Kto wie, jak daleko byliby ci nieproszeni goście doszli w swéj grzeczności, gdyby przerażona takim łoskotem, tak samo jak i dwór cały nagle ze snu zbudzona pani Belinowa nie była weszła w téj chwili do pokoju i stósownem przemówieniem nie była się ich pozbyła. Gośćmi zaś tymi był patrol pruski z szląskiego pułku fizyljerskiego Nr. 38 i pedobno w liczbie około 30 ludzi. Jak łatwo przewidzieć można było, pomoc lekarska dla cierpiącéj córki niezbędną się okazała i jest obawa, czy tak szybko do zdrowia powróci. Jestto ten sam p. Belina, który miał broń przechowywać u siebie, a którego syn gdzieś tam kosynierów podobno musztrował.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Sprzedaż konieczna.

Królewski Sąd powiatowy w Poznaniu wydział dla spraw cywilnych.

Poznań, dnia 1 lutego 1863.

Nieruchomość do Henryka Fiebig i jego żony Anny z domu Bober, należąca pod Nr. 6 w holendrach Lasek położona, oszacowana na 964 tal. 5 sgr. 10 fen. wedle taksy, mogocéj być przejrzaną wraz z wykazem hipotycznym w registraturze ma być dnia **6 lipca 1863** przed połud. o godz. 11 w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedana

Wierzyciele którzy mając pretensyą realną z księgi hipotycznéj nie wynikającą z ceny kupna zaspokojonymi bydź chcą do akt zgłosić się winni. (947)

Podziękowanie.

Ziomek nasz Dr. **Sęcki** w Poznaniu, wyprowadził żonę moją i kilkoro dzieci moich z najniebezpieczniejszych chorób, jakiemi są: tyfus, gastryczna febra, zapalenie mózgu i płuc!

Przejęty szczerą wdzięcznością ku temu staranném lekarzowi i ziomkowi naszemu, oświadczam Mu niniejszem publicznie moje najczulsze podziękowanie.

Maksymilian Ziemkiewicz,
(951) nauczyciel w Poznaniu.

Pogłoska, która od pół roku krąży, że **pensya panien w Gnieźnie** już nie istnieje. jest mylną, dowodem tego jest popis w dniu 26 b. m odbyty, który w wszystkich przedmiotach naukowych, jako też i w jęsykach, zupełnie zadowolnił przytomnych, a w muzyce, która od jednego z najznakomitszych artystów tamże udzielaną bywa, niespodziewaną i nader wielką przyjemność sprawił. (954)

W dniu **1 maja r. b.** przenoszę się do **Środy**, chcę więc tutejszą **oberzą** swoją wraz z **gruntem młynarskim sprzedać** lub też **wydzierżawić**. Zapytania franko.

Zaniemyśl, dnia 24 marca 1863.
[906] Dr. **A. Eckert.**

Polecenia godne oryginalne polskie kompozycye.

Lodwigowski, Wiosenne Siewy. Zbiorek melodyi polskich, ułożył na fortepian. Marsz Sobieskiśgo, taniec z 18 wieku, Rondo na temat mazurka z opery Łokietek. Rondo Waryacye na temat „Serce nie sługa“. Rondo z dwóch ulubionych krakowiaków. Waryacye „Tam na błoniu“. Polonez K. Kurpińskiego. Rondo „Tańcowała Magdalena“. Rondo na temat mazurka Damsego. Polonez z opery Szarlatan. Rondo na temat krakowiaka. Daléj kompozycye dla śpiewu, fortep. na 2 i 4 ręce przez Komorowskiego, Lubomierskiego, Nowakowskiego, Troschela, Moniuszkę, Dobrzyńskiego etc. etc. Zarazem polecamy naszą w ostatnich czasach uzupełnioną **pożyczalnią muzykalów.**

Ed. Bote i G. Bock,
(945) nadworni handlarze muzykaliami w Poznaniu.

Dom. Małachowo Wierzbiczane pod Witkow., pow. gnieźnieński, potrzebuje zdatnego **ogrodnika** nieżonatego i takiego, aby także służbę lokaja znał dokładnie, i to natychmiast zgłosić się może z zaświadczeniami do rzeczonego dominium. (860)

Urzędnik gospodarczy, bezżenny, od wojskowości wolny opatrzony w dobre świadectwa i rekomendacyą, poszukuje od św. Jana r. b. pomieszczenia. Bliższa wiadomość udzieli się na listy pod adres. **F. W. T.** poste restante w Tarnowie. (955)

W borach Ordynacyi Wróblewa pod Wronkami w rewirze Pakawic nad Wartą są **2 kloce sosnowe**, wałowe, przydatne do budowy wiatraków lub wodników, które dnia **14 kwietnia r. b.** z rana o godz. 10 w miejscu drogą licytacyi za gotówkę najwięc j dającemu sprzedane będą. (948)

W księgarni **M. Jagielskiego** w Poznaniu przy ul. Wrocławskiéj No. 30 są do nabycia:

Fotografie z natury zdjęte,
nie z obrazów.

Maryan Langiewicz, dyktator, w mundurze, cała figura. 2 złp.
Wysocki, jenerał. 2 złp.
Bentkowski, minister spraw wewnętrz.
Roche-Brune.

Jeziorański, Waligórski i Kurowski za kilka dni będą w zapasie.

Wyborna **Mapa Królestwa Polskiego**, na płótnie, format kieszonkow. 5 tal.

Mniejsza, po 20 i 10 sgr., dla czytających gazety.

Mapa topogr. sztabowa, 90 sekcyi, 30 tal.
— bez Księstwa Pozn., 25 tal. [869]

Handel galanteryjny
KAROLA SCHMIDTA
(dawniéj Reinerta)
w Bydgoszczy,
[Niedźwiedzia ulica No. 88 (Bären-Str.)
poleca szanownéj publiczności

Rewolwery Lefaucheaux,
Rewolwery dubeltowe,
Pistolety,
Flinty,
Dubeltówki,
Stucery z kordelasami,
„ z bagnetami,
„ rewolwery,
Pałasze, pendenty,
Siodła prawdziwie angielskie,
Ostrogi, strzemiona,
Kandary, trenzle. [917]

Dom. Bielawy pod Łopiennem, potrzebuje **pisarza** gospodarczego. Zgłosić się można listownie fr. albo też osobiście. (935)

W obronie własnego honoru, a nie z ciekawości żadnéj, upraszam autora listu z Poznania do 35 Nru. Nadwiślanina o łaskawe podanie swego nazwiska, celem wytłumaczenia Mu poufnie, jaki jest pod tym względem mój sposób widzenia.

Witosław pod Mroczą, 28 marca 1863.
(951) **Karól Koczorowski.**

Rozmaite **grzebienie, szczotki, mydła toaletowe**, prawdziwą **wooę kolońską** poleca

J. Pawłowska,
skład haftów i towarów drobnych
[958] w Poznaniu, ul. Wrocławska 6.

Langiewicz,
cygarówki, rzeźbione z morskiéj piany, wybornie trafione. poleca
(957) **J. Caspari,** kędziornik.

Noże stołowe
poleca
C. Preiss,
ul. Wrocławska 2, trzeci dom od Rynku.
Wykonywam także toczenie i reparacyą noży i nożyc jak najtaniéj. (956)

Aukcya mebli.

W **środę**, dnia **1 kwietnia** sprzedawać będę więcéj dającemu za gotówkę w drodze publicznéj licytacyi, w domu **Danysza,** Małe Garbary No. 6. na parterze,

meble mahoniowe i brzozowe.

Rówwież sprzęty kuchenne i gospodarcze.

Lipschitz,
[962] król. komisarz aukcyjny.

Panom rolnikom

polecam swój skład nasion rolniczych, jako to: czerwoną, białą, szwedzką i żółtą koniczynę, prawdziwą piaskową i francuską lucernę, prawdziwy angielski, francuski i włoski rajgras, rzniączkę kupkowatą i tymoteusz, tudzież wszelkie trawy łączne, seradellę, nasiona sosien, świerków i t. d., buraki na paszę i cukier, wielką zielonogłowiastą marchew olbrzymią, żołty i modry łubin, nadto środki nawozowe, iako to: prawdziwe peruańskie guano, superfosfat i gips nawozowy.

(833) ***S. Calvary,*** w Poznaniu.

Wozy robocze
są w zapasie na sprzedaż **w składzie węgla, ul. Wilhelmowska,** naprzeciw drukarni Deckerowskiéj. (943)

Wina węgierskie
poleca
M. Zapałowski,
[933] ul. Wrocławska 12.

A. Kunkel junior,
narożnik ul. Wodnéj i Jezuickiéj

poleca niniejszém swój skład towarów korzennych, win wszelkiego rodzaju, jako to: węgierskich, francuskich białych i czerwonych, szampańskich, reńskich itd. sprowadzonych wprost od najznakomitszych domów handlowych; oraz świeżą nadsyłkę fig, — pomarańczy i cytryn, — pruneli, — daktyli, — migdałów w łupinkach, — rodzenków na gałązkach, — orzechów, — łososia wędzonego, — minogów, — kawioru, — likworów francuskich, holenderskich i włoskich, — araków. — herbat, — karmelków najrozmaitszych i czekulady z słynnéj fabryki pp. **Jordan i Timaeus** w Dreznie. [936]

!!! Wdowa po Ludwiku Oelsner !!!
operatorka nóg,

pozostanie tutaj nieodwołalnie już tylko do 1 kwietnia r. b.

Wszelkiego rodzaju **choroby nóg** leczę w kilku minutach bez bólu i krwi, nie używając przytém noża. Nabyć także można u mnie aprobowany na drodze lekarskiéj

KREOZOTYN I, plaster na guzy, i **KREOZOTYN II,** plaster na narostki,

tudzież wynalezioną przezemnie maść na rany, która najniebezpieczniejsze rany i zastarzałe wrzody w najkrótszym czasie na zawsze leczy. Maść tę daję bezpłatnie, za zapakowanie biorę tylko małą ilość. Powyżéj rzeczonych maści można od 1 kwietnia nabyć pod moim adresem poste restante. Od godziny 9 z rana służę ku ustnemu porozumieniu się, ulica Królewska No. 2, drugie piętro.

Wdowa Oelsner,
(942) operatorka nóg.

Kilku **studentów** przyjąć może na stancyą
Felicyan Kiliński,
w dawniejszém gimnazyum
(920) na Jezuickiéj ulicy.

Nasiona buraków olbrzymich
własnego chowu i najwyborniejszego, prawdziwego żółtego gatunku Pohla, sprzedaje szefel po 5 tal. a mecką po 10 sgr. właściciel folwarku
[218] **Karól Heinze** w Kłecku.

Statkiem parowym „Bavaria“ odebrałem bezpośrednio transport
kukurydzy (koński ząb),
która w tym roku **nadzwyczajnie** jest piękna.
[834] **S. Calvary** w Poznaniu.

Aukcya win i cygar.
W **czwartek**, dnia **2 kwietnia**, w lokalu aukcyjnym na Szerokiéj ulicy 10, sprzedawać będę w drodze publicznéj licytacyi za gotówkę, **czerwone, reńskie, węgierskie wina, koniaki Arak de Goa**, jak również **odleżałe cygara.**
Lipschitz,
(963) król. komisarz aukcyjny.

Mazurki
migdałowe ustrojone, baranki i jajka cukrowe, maczek kolorowy, cykatę, wszelkie lukry i karmelki, poleca cukiernia
Antoniego Pfitznera,
(961) przy Starym Rynku.

Świeże tłuste
kielskie sielawy,
i najlepszy, wielkoziarnisty
astrachański kawior
odebrał **Jakób Appel,** (960)
ul. Wilhelmowska 9, naprz. hot. Myliusa.

Nowy transport **herbaty,** bardzo smaczna i wybornego zapachu odebrałem, po 6, 8, 9, 10 i 12 złp. za funt. [676]
J. N. Piotrowski.

Eau de Cologne double
(prawdziwą) nabyć można za cenę fabryczną w **Hôtel du Nord.** [910]

Drożdże funtowe
poleca [959]
J. N. Leitgeber.

Wędzone szynki
w znacznym doborze, a za których dobroć gwarantuje **T. Spiżewski,**
[927] św. Marcin 14.

Na święta Wielkanocne
polecam szanownéj publiczności
wyborną wołowinę,
cielęce i skopowe pieczenie.
M. Zakrzewicz,
[953] w Jatkach Starego Rynku No. 6.

Stadnik do chowu, szwajcarskiéj rasy, 5 lat stary, jest do sprzedania w **Kociałkowéj Górce** pod **Kostrzynem.** [952]

Szanownéj publiczności polecam na nadchodzące święta Wielkanocne, znaczny mój zapas wybornych
szynek wędzonych,
peklówkę wołową,
ozory wołowe wędzone i
polskie krajane kiełbasy.
Zamówienia zamiejscowe wykonuję jak najrzetelniéj. ***M. Zakrzewicz,***
(769) ulica Wodna Nr. 1.

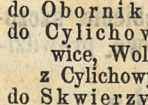
100 skopów, ziarnem dobrze utuczonych, ma na sprzedaż Dom. Kołaczkowo pod Witkowem.
(851)

Rosłe tuczne bydło ma na sprzedaż Dom. **Wiatrów** pod **Wągrowcem.** [949]

Poczty osobowe
odchodzące z Poznania.

do Skwierzyny na Tarnowo, Bytyń, Pniewy, Gorzyn o godzinie 7 minut 30 z rana.
z Pniew do Lwówka, Trzciela, Brójc, Świebodzina i Dusznik,
z Gorzyna do Międzychodu
z Skwierzyny do Landsbergu n. W.
do Kargowy ną Stęszewo, Grodzisk, Rakoniewice, Wolsztyn o god. 7 min. 30 z rana,
z Stęszewa do Buku,
z Grodziska do Nowego Tomyśla,
z Rakoniewic do Wielichowa, Śmigla,
z Wolsztyna do Zbąszynia,
do Gniezna (Torunia) na Swarzędz, Kostrzyn, Wierzyce o godz. 8 min. 30 z rana,
z Gniezna do Witkowa, Kłecka, Czerniejewa, Kwieciszewa, Strzelna, Inowrocławia, Gniewkowa, Torunia,
do Krotoszyna na Kurnik, Śrem, Dolsk, Borek i Koźmin o godz. 8 min. 30 z rana,
z Śremu do Zaniemyśla, Książa,
z Krotoszyna do Zdun, Freyhan, Milicza,
do Nakła na Owińska, Mur. Goślinę, Rogoźno, Wągrowiec, Kcynią o godz. 9 przed południem,
z Rogoźna do Obornik,
z Wągrowca do Gołańczy,
do Pleszewa na Swarzędz, Kostrzyn, Środę, Nowemiasto, Jarocin o godz. 10 min. 30 przed południem,
do Strzałkowa na Swarzędz, Kostrzyn, Neklą i Wrześnią w południe o godz. 12 minut 45,
z Strzałkowa do Słupcy i Warszawy,
z Wrześni do Pogorzelicy i Miłosławia,
z Kostrzyna do Pobiedzisk, Gniezna, Wierzyc, Gąsawy, Żnina, Szubina, z Gniezna codziennie do Kłecka, Łopienna, Janowca, Srebrnéjgóry,
do Obornik o godz. 6 min. 30 wieczorem,
do Cylichowy na Stęszewo, Grodzisk, Rakoniewice, Wolsztyn, Kargowę o god. 7 wieczorem,
z Cylichowy do Świebodzina, Zielonéjgóry,
do Skwierzyny n. W. na Tarnowo, Bytyń, Pniewy, Górzyn o godz. 7 minut 30 wieczorem,
z Pniew do Lwówka, Nowego Tomyśla, Zbąszynia, Babimostu, Cylichowy,
z Gorzyna do Międzychodu; Sierakowa, Pszczewa, Międzyrzecza,
z Skwierzyny do Bledzewa,
do Krotoszyna na Kurnik, Śrem, Dolsk, Borek, Koźmin o godz. 8 wieczorem,
z Kurnika do Zaniemyśla,
z Śremu do Książa,
z Dolska do Gostynia, Krobi, Sarnowy, Rawicza,
z Koźmina do Dobrzycy,
z Krotoszyna do Zdun, Freyhan, Milicza, Sulmierzyc,
do Ostrowa na Swarzędz, Kostrzyn, Środę, Nowemiasto, Jarocin, Pleszew, Sobótkę o godz. 8 min. 30 wieczorem.
z Środy do Zaniemyśla,
z Nowegomiasta do Żerkowa,
z Jarocina do Góry, Jaraczewa, Borku,
z Ostrowa do Antonina, Ostrzeszowa, Kępna, Kalisza, Skalmierzyc, Mixtatu,
do Wągrowca na Owińska, Mur. Goślinę, Rogoźno o godz. 10 minut 30 wieczorem,
z Mur. Gośliny do Skoków, Kiszkowa, Kłecka,
z Rogoźna do Budzynia, Chodzieża, Ujścia, Piły,
do Trzemeszna (Torunia) na Swarzędz, Kostrzyn, Wierzyce i Gniezno o godz. 12 wieczorem,
z Kostrzyna do Nekli, Wrześni, Miłosławia,
z Gniezna do Trzemeszna, Kwieciszewa, Strzelna, Inowrocławia, Gniewkowa, Torunia.

PRZYBYLI DO POZNANIA.
Dnia 30 marca.

BAZAR. Wł. dóbr Zakrzewski z Osiek, hr. Potulicki z Jeziór, hr. Mielżyński z Chobienicy, p. Mittelstädt z Sielec, Swiniarski z Kruszewa, Nieżychowski z Nowego, Potocki z Bendlewa, Koczorowski z Dębna, hr. Bniński z Glesna, Przyłuski z Łagiewnik, hr. Potworski z Niemieckiéj Osieki, Gazewicz z Rosyii, Paliszewski z Gembic, Połczyński z Zakrzewa, Radoliński z Polski, Sławoszewski z Ustaszewa, Piotrowski z Polski, Brodowski z Pawłowa, Tur z Trzeciowicy i proroszcz Kurowski z Kamieńca.
HOTEL DU NORD. Wł. dóbr Łubieński z Polerywnicy, Majewski z Ołduk, Kościelski z Śmiełowa, Zakrzewski z Żabna, Skarzyński z Sokołowa, Drwęcki z Starkowic, p. Tuchołka z Nowyrzyna, pani Koszucka z Modliszewka, Żychliński z Uzarzewa, Gąsiorowski z Cholewic, dzierzawca Nawrocki z Spierwoszewa, agent Elsner z Chełmna, uczeń gospodarczy Sokolski z Stolna, p. Wiesener z Goldberga i Liebig z Haynau

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.
Dnia 29 marca.

Żyto: słabo się trzyma, wyp. 195 węcpli, na marz. 39⅝₁₁, mar.-kw. 39⅛, na odstawę wiosenną 39⅝₁₂, kw.-maj 39⅛, maj-czerw. 39⅛, czer.-lip. 39¼ tal. pł. Okowita: słaby obrot, wyp. 15,000 kw., na marz. 13⅝₁₂, kw. 13½, maj 13⅔, czerw. 13¹¹⁄₁₁, lip. 14⅛, sierp. 14⅝₁₂ tal. pł.

Berlin, 28 marca.

Pszenica 25 szefli w miejscu: 58—68 tal płac, wedle jakości. Żyto: 2000 fn. w miejscu 44—½, zameld. 4000 cent. na marz. 44¼, na ods. wiosenną 43½—⅝, na maj-czer. 43¾—⅞, czer.-lip. 44½, lip.-sierp. 44½—⅝ tal pł. Jęczmień: 25 szef. 33—39 tal. pł. Owies: 1200 f. w miejscu 21—23, na odstawę wiosenną 21¼, maj-czer. 22 pł., czer.-lip. 22¾, lip.-sierp. 23⅓ tal. żąd. Oléj rzepiowy: 100 funt. bez beczki w miejscu 15⁷₁₂ żąd., wyp. 500 cent. na marz. 15⅜ pł., marz.-kw. 15⅜ żąd., kw.-maj 15⁵₂₄—⁷₄₄, maj-czer. 14¹¹₁₂, czer.-lip. 14⁷₁₂—¹³₂₄, lipiec-sierp. 14, wrz.-paź. 13¾—¹¹₂₄ tal. pł. Okowita: 8000% Tral. w miejscu bez beczki 14¼, na marz. 14¼, kw.-maj 14⁷₂₄—½, maj-czer. 14¹³₂₃—½, czer.-lip. 14¹¹₁₂—⅝, lip.-sier. 15⁵₂₄—⅛, sierp.-wrz. 15⅝—½, wrz.-paź. 15⅔ tal. pł.

Wrocław, 28 marca.

Na targu:	piękna sgr.	śre. sgr.	pośled. sgr.	
Pszenica biała	75—78	73	65—70)	
„ żółta	73—74	71	65—69	za szefel.
Żyto	50—51	49	46—48	
Jęczmień	39—41	38	34—36	
Owies	26—27	25	22—24	
Groch	50—52	47	40—45)	

Na giełdzie: Żyto: 2000 funt., na marz. i marz.-kw. 39½ kw.-maj 39¾, maj-czer. 40¼, czer.-lip. 40⅞, lip.-sierp. 41½ tal. pł. Owies: na mar. 20 żąd., kw.-maj 20⅜,—¼ tal. pł. Oléj rzepiowy: w miejscu 15⅓ na marz. i marz.-kw. 15¼, kw.-maj 15⅛ żąd., maj czerw. 15, wrz.-paź. 13½ tal. pł. Okowita: w miejscu 13½, pł., na marz. i marz.-kw 13⅔, kw.-maj 13¾ pł., maj-czer. 14 żąd., czer.-lip. 14⅓ pł., lip.-sier. 14⅜, żąd., sier.-wrz. 15, wrz.-paź. 15¹/₁₂ tal. pł.

Szczecin, 28 marca.

Na targu: Pszenica: 62—66. Żyto: 40—45. Jęczmień: 30—34. Owies: 22—26. Groch: 40—43 tal.

Na giełdzie. Pszenica: 85 f. w miejscu 63—66, 83—85 f. żółta na odst. wios. 66 czer.-lip. 68¼, lip.-sier. 69¼, sierp. 69¾ tal. pł. Żyto: 2000 w miejscu 42—43½, na odstawę wiosenną 42¾, ⅞—43, maj-czerw. 43½, czerw.-lip. 44—¼, lip.-sier. 44½, wrz.-paźdź. 45 tal. pł. Owies: zam. 200 węcpli, bez obrotu. Groch: pastewny 40—½ tal. pł. Oléj rzepiowy: w miejscu 15⅛ żąd., kw.-maj 15 pł., wrz.-paźdz. 13¾ tal. Okowita: w miejscu bez beczki 14¼, na odstawę wiosenną 14⅓—⅞, marz.-kw. 14½, czer.-lip. 14¾, lip.-sier. 15⅛, sier.-wrz. 15½, paźdź.-list. tal. pł. Siemię lniane: libawskie 15 tal. żąd. Oléj lniany w miejscu z beczką 14⅝ pł. kw.-maj 14⅝ tal. pł.

Gdańsk, 28 marca.

W pierwszych dniach tygodnia mieliśmy piękną i dość ciepłą pogodę; od piątku zaś silny wiatr, śnieg i deszcz. Wiatr północno-zachodni.

W Anglii tranzakcye zbożowe mało ożywione, sprzedaż ograniczona po cenach zeszłego tygodnia, a w wyjątkowych tylko wypadkach o 1 szyl. za kwarterze drożéj płacono.

Z powodu przeciwnych wiatrów dowóz zagraniczny był mały, a zapas niesprzedanego towaru zmniejszył się w Londynie do 10,000 kwarterów.

Podług doniesień z Ameryki targi tamtejsze były słabe i ceny cokolwiek się zniżyły. Eksport tygodniowy do portów angielskich wynosił 8600 kwar. pszenicy i 8000 beczek mąki.

Pszenica angielska miała mały odbyt po cenach niezmiennych zeszłego tygodnia.

We Francyi na targach zbożowych nie spostrzegamy wiele ruchu, ceny pszenicy jednakże wszędzie się wzmocniły.

Mąka po niezmiennych cenach ma trudny odbyt. Na wszystkich wielkich placach targowych tranzakcye były spokojne. Na naszym placu popyt był dość znaczny, ceny jednakże nie wzmocniły się owszem w drugiéj połowie tygodnia w wielu sprzedażach, małe zniżenie notowano. Żyto pozostało bez zmiany. Około 130 łaszt sprzedano z gwarancyą odstawy w kwietniu po 315 guld. po 125 funt.

Ceny grochu o 5 guld. się podniosły i popyt się powiększył.

W przeciągu tygodnia sprzedano pszenicy 66,600 szefli, żyta 26,400 szefli; jęczmienia 1800 szefli grochu 8400 szefli; wyki 540 szefli.

Płacono za szefel berl.

	funty	łuty	funt.	łut.	tal.	sgr.	fen.	tal.	sgr.	fe
Pszenicy	80	16	82	15	2	13	4	2	20	—
	83	5	83	24	2	19	2	2	23	4
	85	4	85	23	2	24	2	2	26	8
	86	13	87	3	2	25	—	2	27	6
	87	13	89	2	2	26	8	2	28	4
Żyto	—	—	81	25	1	19	6	1	23	4
Jęczmień					1	6	—	1	16	—
Groch					1	17	6	1	20	—
Wyka					1	11	—	1	16	8

Toruń przebyło od 18 do 28 marca:
Pszenicy 15438 szefli; żyta 172740 szefli; grochu 12,960 szefli; siemienia lnianego 360 szefli.
Stan wody 2 st. 4 c.

Kursa Zamian:
Londyn 6 m. 21⅛.
Hamburg 152⅛.

Aleksander Makowski et Comp.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.	dnia 30 marca 1863 od tal	sg	fn.	do tal	sg	fn.
Pszenicy pięknéj szfl. 16. grn.	2	15	—	2	17	—
„ średniéj „	2	11	3	2	12	—
„ ordynar. „	2	5	—	2	7	—
Żyta ciężkiego „	1	20	—	1	22	—
„ lżejszego „	1	17	6	1	18	—
Jęczmienia dużego „	1	7	6	1	12	—
„ małego „	1	5	—	1	7	6
Owsa „	—	26	—	—	28	—
Grochu do gotow. „	—	—	—	—	—	—
„ na paszę „	1	13	9	1	15	—
Rzepiu zimowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiu latowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego „	—	—	—	—	—	—
Tatarki „	1	5	—	1	10	—
Perek „	—	12	—	—	13	—
Masła, garn.	2	10	—	2	20	—
Koniczyny czerw „	12	—		14		
Koniczyny białéj „	10	—	—	15	—	
Siana, cent.	—	—	—	—	—	—
Słomy, „	—	—	—	—	—	—
Oleju, „	—	—	—	—	—	—
Spirytusu (beczka 100 kw.) 80% Tral. dnia 28 marca	13	11	3	13	15	—
dnia 30 —	13	10	—	13	13	—

KURS GIEŁDY W BERLINIE.
dnia 28 marca.

Papiery pruskie.	%	żądano.	płacono.
Pożycz. dobrow.	4½	—	101½
— rząd. 1859	5	—	106¾
— 50, 52 konw.	4½	—	99
— 54, 55, 57, 59	4½	—	101¾
— 1856	4½	—	101¾
— prem. 1855	3½	—	129¼
Obligi długu skarb.	3½	—	89¾
— Marchii	3½	—	89¾
Listy zast. March.	3½	—	91⅝
— Prus Wsch.	3½	—	87½
— — —	4	—	97⅛
— Pomor.	3½	—	90¾
— —	4	100¾	—
— W. Ks. Pozn.	4	—	104
— — (nowe)	3½	—	97¾
— — (nowe)	4	—	97
— Szląskie	3½	—	94¾
— gwar. B.	3½	—	—
— Prus Zach.	3½	86⅜	—
— — —	4	—	97
— rent. March.	4	100	—
— Pomor.	4	—	99¾
— W. Ks. Pozn.	4	—	97⅛
— Pr. Wsch. i Zach.	4	—	99⅞
— Nadreńskie	4	—	99⅝
— Saskie	4	—	100
— Szląskie	4	—	100¼
Papiery zagraniczne.			
Austr. metall.	5	—	68
— pożycz. narod.	5	—	73½
— Obligi 250 fl.	5	—	83
Rosy. 5 poży. Stiegl.	4	—	89½
— 6 —	5	—	96½
Rosy. poży. angiel.	5	—	94⅜
Polsk. obligi skarb.	4	—	83¼
— Cert. A. 300 zł.	5	—	93
— — B. 200 zł.	—	—	23½
— Lis. z. n. w R. S.	4	—	90½
— Ob. cztk. 500 zł.	4	—	91⅜
Pieniądze.			
Frydrychsdory	—	113⅝₁₂	—
Lujdory	—	—	109⅞
Złota. funt. cel	—	—	461
Srébra dito	—	—	30
Saskie bil. kas.	—	—	99⅛
Niem. bankn.	—	—	—
— płat. w Lipsku	—	—	99⅞
Austr. bank	—	—	90
Polskie bil. bank	—	—	—
Disk. bank. od weksli	—	—	4%
Akcye kolei żelaznych.			
Berlin-Anhalt	4	—	148
Berlin-Hamb.	4	—	122¼
Berl.-Pocz.d.-Magd.	4	—	195
Berl. Szczecin	4	—	129¾
Wrocł.-Freib.	4	—	137¼
— najnow.	4	—	—
Brzeg-Niskie	4	—	92
Koźlo-Bogumin	4	—	66
— pierwot.	4½	—	94½
— —	5		97½
Dolno-Szl.-March.	4	—	98¾
Dolno-Szl. kol. pob.	4	—	70
— pierwot.	5	—	—
Półn. Fryd.-Wilh.	4	—	66¼
Górno-Szl. A. i C.	3½	—	168
— Litt. B.	3½	—	148
Opol-Tarnowic	4	—	62⅞
Starogr.-Pozn.	3½	—	109
Akcye bank. i kredyt.			
Berl. Stow. kas.	4	—	118
Berl. Tow. hand.	4	—	106½
Gdański bank. pryw.	4	—	103¾
Dysk. Udział kom.	4	—	101¾
Gota. bank. pryw.	4	92½	—
Hanow. dito	4	100	—
Królew. dito	4	—	101
Lipsk. Stow. kred.	4	—	88
Magd. bank pryw.	4	—	93
Pomor. bank. rycer.	4	—	97¼
Pozn. bank prow.	4	—	97
Prusk. udz. bank	4½	—	129
Szląsk. Stow. bank	4	—	101½
Akcye przemysłowe.			
Berl. fab. kol. żel.	5	—	108½
Minerwy Szląskiéj	5	—	36¾
Concordia	4	—	—
Magd. assek. ogn.	4	—	—
Obligacye z prawem pierwszeństwa.			
Berl.-Anhalt	4	—	99¾
—	4½	—	101
Berl.-Hamb.	4½	—	100¼
— II. Em.	4½	—	99⅜
Berl.-Pocz.-Mag. A.	4	99½	—
— Litt. C.	4½	—	97½
— Litt D.	4½	—	—
Berl.-Szczecin	4½	—	—
— II. Em.	4	—	97¼
Koźlo-Bogumin	4	—	93
— III. Em.	4½	—	97½
Dolno-Szl.-March.	4	99	—
— konwen.	4	99	—
— — III ser.	4	98	—
— — IV. ser.	4½	—	101¼
Półn.-Fryd.-Wilh.	4	—	—
Górn.-Szl. Litt. A	4	—	99
— Lit. B.	3½	—	87½
— Lit. D.	4	—	97
— Lit. E.	3½	85½	—
— Lit. F.	4½	—	101¼
Starogr.-Pozn.	4	—	—
— II. Em.	4½	—	101½

KURS GIEŁDY W WROCŁAWIU.
dnia 26 marca.

Papiery i pieniądze.	%	żądano.	płacono.
Dukaty	—	—	95¼
Frydrychsdory.	—	—	—
Lujdory	—	—	109½
Polskie bil. bank		91⅛	—
Aust. banknoty	—	—	—
Nowa Waluta Austr.	—	90⅝	—
Wrocław. obl. miejskie	4	—	—
Poznań. list. zastaw.	4	—	—
— nowe	3½	—	—
— nowe	4	—	—
— Listy Rent.	4	—	97½
Szląskie list. Zast.	3½	95¼	—
— nowe Lit. A.	4	101⅛	—
— nowe	4	—	—
— Lit. B.	4	101⅜	—
— Lit. C.	4	100¹¹₁₂	—
— Listy Rent.	4	—	100¼
— Oblig. prow.	4½	—	
Polskie Listy Zast.	4	—	90¾
— now. Emis.	4	—	—
— Oblig. skarb.	4	—	—
obl. cząstk. à 500 zł.	4	—	—
Austr. pożycz. narod.	5	73⅝	—
Minerwy akcye	4	—	37¼
Szląski bank	4	—	—
— tow. assek. ogn.	4	—	—
Akcye Szląsk. kolei żel.			
Freiburg	4	—	136¾
— now. Emis.	4	—	—
— obl. z praw. pierw.	4	—	97⅝
—	4½	—	—
Głog.-Żegan.	4	—	—
Brzeg.-Niskie	4	92½	—
Doln.-Szl.-March.	4	—	—
— z pr. pierw.	4	—	—
Górno Szl. Lit. A. i C.	3½	169⅛	—
— Lit. B.	4½	—	147⅜
— obl. z pr. pierw.	4	97⅝	—
— Lit. D.	3½	—	—
— Lit. E.	3½	—	85
Opol. Tarnow.	4	63⅜	—
Koźlo-Bogumin	4	66⅝	—
— obl. z pr. pierw.	4½	—	—

KURS STOW. KUP. W POZNANIU.
dnia 29 marca.

	%	żądano.	płacono.
Pozn. List. Zastaw.	4	104¼	—
— nowe	3½	—	97⅛
— nowe	4		97
Pozn. List. Rent.	4	98	—
— akc. bank. prow.	—	97¾	—
— obl. prow.	5	—	—
— obligacye pow.	5	102¼	—
— obl. mel. Obry.	5	102¼	—
— obligi pow.	4½	98¼	—
— obl. miejsk. II. Em	4	—	—
Prusk. obl. skrb.	3½	—	—
— poży. skarb.	4	—	—
— dobr. poży.	4½	—	—
— poż. skarb.	4½	—	—
— — —	5	—	—
— poż. z premią	3½	—	—
Szl. List. Zast.	3½	—	—
Zach. Prusk.	3½	—	—
Polskie	4	—	—
Górno-Szl. ak. kol. żel.	—	—	—
— obl. z pr. pierw. E.	—	—	—
Star.-Pozn. ak. kol. żel.	—	—	—
Polskie banknoty	—	—	90¾
Zagraniczne banknoty	—	—	—

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu